Nr 13. Kraków, dnia 31 marca 1918 r. Rok VI

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

W święto Zmartwychwstania.

Czwarty raz przychodzi nam święcić wielkie święto Zmartwychwstania wśród huku armat i pożogi wojennej, jaka się rozpaliła nad całą Europą. W każdym roku wojny witaliśmy święto Zmartwychwstania Pańskiego z tą nadzieją, że danem nam będzie w roku święcenia tego święta doczekać się zmartwychwstania ludzkości, to jest końca tej straszliwej wojny, która pochłonęła już miliony istnień ludzkich i nieogarnioną ilość dóbr materyalnych i kulturalnych wszystkich narodów. Niestety, nadzieje nie spełniały się. I dziś, kiedy odwiecznym zwyczajem składać sobie będziemy nawzajem życzenia wesołych świąt, myśl wszystkichześrodkowywać się będzie w pragnieniu powrotu pokoju, w pragnieniu zakończenia wojny i powstania ludzkości do nowego życia, na gruzach tego wszystkiego, co dziewiętnastowiekowa kultura stworzyła, a co zaprzepaściło się i zniszczało w potokach krwi, w ogniu i kurzawie walk. Czy ten rok przyniesie nam ów pokój, na to pytanie nikt nie jest jeszcze w stanie odpowiedzieć.

Jeżeli cała ludzkość podczas symbolicznego święta Zmartwychwstania snuła daleko idące nadzieje na przyszłość, to o ileż większe snuł je zawsze naród polski, którego wieszczowie porównywali nieraz tragedyę narodu do męki Chrystusowej i, przepojeni Chrystusowym duchem, kazali oczekiwać święta zmartwychwstania Polski. U nas święta wielkanocne stały się istotnie symbolem, utwierdzającym naród, głęboko religijny, w wierze, że przyjdzie czas, kiedy po krzyżowej męce i dla narodu naszego zajaśnieje dzień zmartwychwstania.

Wojna europejska wysunęła sprawę polską na czoło tych wielkich zagadnień, które muszą być przez nią rozwiązane. Naród nasz przeszedł podczas wojny najokropniejszą tragedyę, jaką kiedykolwiek naród jaki przeżywał. W miarę przedłużania się wojny, w miarę, jak sprawa polska na arenie międzynarodowej zaczęła przybierać coraz wyrazistsze formy, w narodzie polskim potęgowało się uczucie, że to istotnie ostatnia droga krzyżowa, którą Polacy przejść muszą, że niedaleki jest dzień istotnego zmartwychwstania.

Dziś, w czwartym roku wojny, kiedy nam znowu przypada święcić uroczystość zmartwychwstania Pańskiego, nadzieja zmartwychwstania narodu jest silniejszą, niż była kiedykolwiek. Krzywdy i cierpienia, niedole i męki oczyściły duszę narodową i skrystalizowały myśli wszystkich w tej jednej myśli, że uczynić musimy wszystko, aby dopiąć celu, o który ojcowie i dziadowie nasi walczyli, do którego wszyscy tęsknią, a który zrealizować może się jedynie w tej wojnie.

Nadzieje, marzenia, dążenia, muszą się jednak opierać o czyny, o fakta, jeżeli ci, którzy je żywią, chcą naprawdę i umieją dochodzić do tego, co sobie wzięli za cel. W tej uroczystej chwili, kiedy święto religijne uprzytamnia nam z całą wyrazistością nieśmiertelne prawo narodu do samodzielnego bytu, uciemiężonym i rozdartym nadzieję zmartwychwstania, warto rzucić okiem na to, cośmy ze swej strony zrobili, aby przybliżyć urzeczywistnienie najwznioślejszego z naszych ideałów.

Taki rzut oka wstecz nie daje, niestety, obrazu takiego, jaki by był pożądany. Zdobyliśmy się na jedno: na jasne określenie naszych dążeń i naszych praw. Byłoby smutnem, gdybyśmy tego nie byli uczynili. Ale samo określenie dążeń nie jest czynem. Nie zdołaliśmy nawet około rezolucyi majowej skonsolidować społeczeństwa całego. Jeżeli gdzie, to przedewszystkiem w Galicyi reprezentacya polityczna polska nie pozbyła się dawnych rozterek i w najkrytyczniejszych chwilach przedstawiała obraz nie skupienia, ale rozproszkowania sił narodowych. To się na nas zemściło zarówno w dziedzinie politycznej, czego wymownym dowodem był akt pokojowy

w Brześciu, jak i w dziedzinie gospodarczej, w dziedzinie tych wszystkich potrzeb codziennego życia, których politycy nie mogą, mimo wszystko, spuszczać z oka. Jesteśmy pokrzywdzeni prawie na każdym kroku. Znacznej części tych krzywd moglibyśmy byli uniknąć, gdyby polityka polska przedstawiała zwartą siłę, a nie była rozbitą i nieskonsolidowaną.

Powiada stare polskie przysłowie, a w przysłowiach mieści się podobno mądrość narodów — „mądry Polak po szkodzie". Jeśli więc czego w tym uroczystym dniu święta Zmartwychwstania Pańskiego życzyć nam sobie należy, to tego, byśmy po całym szeregu tych szkód, jakie nam wyrządzono, stali się naprawdę mądrzy i wszystkie siły skupili w tym kierunku, aby się skonsolidować, zjednoczyć i wytworzyć z naszej reprezentacyi parlamentarnej siłę, jaką ona istotnie stanowić może i stanowić powinna. Nauczeni doświadczeniem, patrząc na dokonane fakta, nie wyrzekając się ani na chwilę ideałów narodowych i dążeń zupełnie uprawnionych, musimy powstać odrodzeni, bo czeka nas jeszcze wojna, jak się zdaje, długa, doświadczenia coraz cięższe, a praca, za którą będziemy odpowiedzialni przed wszystkimi naszymi pokoleniami.

Oby Chrystus zmartwychwstający użyczył nam sił do walki o nasze prawa i uwieńczył wysiłki nasze zmartwychwstaniem narodu!

W sprawie odbudowy domostw włościańskich.

Z poważnej strony otrzymaliśmy następujący artykuł:

„Niezmiernie przykro odnosi się wrażenie, przyglądając się obecnej urzędowej odbudowie domostw wiejskich. Wrażenie tem przykrzejsze, że przecież odbudowa odbywa się przeważnie naszemi siłami, nikt nam z góry nie narzuca ani typów, ani planów. Pod tym względem pozostawiają nam swobodę. Niezrozumiałem jest stanowisko tych sfer obywatelskich, które powołano jako organ przyboczny, doradczy, urzędowej odbudowie. W skład tej Rady wchodzą przecież ludzie, których o niedopilnowanie, a tem bardziej o ignorancyę, posądzić trudno. W pierwszym rzędzie chodzi mi o uszanowanie typu naszego budownictwa pod względem konstrukcyjnym. Jak świat światem, nigdy nasz wieśniak nie budował budynku mieszkalnego w tak zwanej konstrukcyi słupowej, lecz stosował zawsze konstrukcyę węgłową na „jaskółczy ogon, lub na tak zwany „obłap", gdzie belki, wystając, zaciosami niejako się wzajemnie „obłapiały". Konstrukcyę słupową stosował Germanin, Słowianin zaś prawie wyłącznie budował na węgieł. Jest to kosztowniejszy nieco, ale najracyonalniejszy sposób budowania i najsolidniejszy. Konstrukcya „słupowa" była nam zawsze obcą i jeżeli już była gdziekolwiek stosowaną, to w gospodarczych budynkach podrzędniejszego znaczenia, jak szopy, stajnie.

A proszę przejechać dziś wsie odbudowane n. p. w powiecie przemyskim, jarosławskim i innych. Zobaczymy tam chatę przy chacie o wyglądzie baraku kolejowego. Niezharmonizowane, kłócące się z otoczeniem, wszystkie na słupach z przygniecionemi dachami — aż przykro patrzeć i trudno zrozumieć, że to ma być odrodzona wieś polska.

Druga kardynalna zasada naszego budownictwa wiejskiego, to wysoki dach. Tak już budowaliśmy od Piastowych czasów, że zrąb był niski, a dach wysoki — i słusznie. Warunkuje to estetyka, klimat, praktyczność i wiele, wiele względów, o których niepodobna tu się rozpisywać — jak i nie miejsce tu wyliczać zalety budownictwa węgłowego.

A popatrzmy się na rycinę w styczniowym zeszycie miesięcznika „Odbudowa Kraju", przedstawiającą „wzorowo" odbudowany dom w powiecie przemyskim. Toć to chyba na ironię przykład ten pokazano! Co za stosunek zręba do dachu w tej szopie — bo trudno to chatą nazwać!

Trzecia kardynalna zasada w wiejskiem budownictwie — to grubość ścian. Czy kto kiedykolwiek słyszał o tem, aby można było mieszkać w chałupie, której ściany miałyby tylko 10, lub nawet 8 cm grubości?! A przecież postawiono już wiele i stawia się w dalszym ciągu domy o tej grubości ścian. I po co się to robi? Po to, żeby potem całe pokolenia, chore i skarlałe z powodu złych warunków bytowania w tych domach, przeklinały nas, żeśmy robili oszczędności w austryackim budżecie kosztem zdrowia całych pokoleń!?

Ściana domu drewnianego i to nietylko zewnętrzna, ale i odsienna powinna mieć co najmniej 15 cm.

Czwarta kardynalna zasada budownictwa drewnianego jest, aby drzewo budulcowe było suche. Dziś drzewa suchego nie mamy i mieć go nie możemy — to prawda. Dajmyż jednakże temu drzewu przynajmniej możność wyschnięcia już po wybudowaniu. Drzewo będzie schło wtedy, jeśli będzie wystawione na wolny przewiew. Wszelkie oblepianie gliną ścian, wybudowanych z drzewa świeżego od wnętrzna i zewnątrz, utrudnia schnięcie, przyczynia się do szybkiego psucia drzewa i do wilgoci. A ileż to chałup widzi się dziś wybudowanych z zupełnie świeżego drzewa, oblepianych natychmiast po budowie szczelnie ze wszystkich stron gliną! Nie przyczyni się to wcale do zdrowotności i do trwałości domu.

Piątą kardynalną zasadą budownictwa drewnianego są dębowe przyciesi (z podwaliny, pierwszy odziemny wieniec belek). Budynek zaczyna się psuć od spodu, od ziemi. Dlatego w porządniejszych domach zawsze dawano przycieś dębową. Na niej dopiero kładziono wieniec z drzewa miękiego. A czy kto widział, aby urzędowa odbudowa dawała przyciesie dębowe? Choć lasów dębowych mamy dość i trudności by w tem nie było.

Szóstą kardynalną zasadą budownictwa wiejskiego jest takie usytuowanie domu wobec stron świata, że zawsze okna są zwrócone do południa, do słońca, bez względu na kierunek drogi. Kto nie wierzy, niech przeczyta Matlakowskiego i niech się przygląda naszym starym wsiom. Inaczej być nie mogło w naszym klimacie. W obecnej urzędowej odbudowie postępuje się z reguły inaczej. Front domu stosuje się do ulicy, a nie do słońca. Tak budowali i budują Niemcy, ale tak nigdy nie budowali Polacy, ani Rusini. Proszę porównać kolonie niemieckie w Galicyi i ich domy, wytyczone „do sznura" wzdłuż drogi, a ty-

pową, rozsiadłą szeroko wieś polską, gdzie każda zagroda stanowi dla siebie odrębną całość i gdzie każda chałupa, bez względu na kierunek drogi, czołem zwrócona jest ku słońcu.

Przykładów nieposzanowania w urzędowej odbudowie najistotniejszych zasad naszego budownictwa możnaby przytoczyć niezmiernie dużo. Przykłady ignorancyi, przytoczone powyżej, nie wyczerpują zarzutów przeciwko urzędowej odbudowie; jest ich, niestety, aż nadto wiele.

Chciałem tu zwrócić uwagę tylko na momenty najistotniejsze, które wprost, na pierwszy rzut oka uderzają.

Zarzuty wyżej przytoczone są ciężkie — tem cięższe, że nie skorzystano tu, i nie chciano skorzystać z wzorowych prac i przykładów, przygotowanych i wskazanych przez czynniki obywatelskie. N. p. zignorowano zupełnie materyały, zebrane w tej sprawie i szczegółowo na modelach opracowane przez krakowski obywatelski komitet odbudowy wsi i miast (prof. Gałęzowski).

Sprawę tę wytaczamy przed forum publiczne. Jest ona za ważna, aby się w niej nie wypowiedzieć.

Należy natychmiast przeciwdziałać systematycznemu oszpecaniu naszych odbudowujących się wsi i za wszelką cenę nie dopuszczać do rozwielmożnienia się ostatniej landety w odbudowie. *I. W.*

Czy chłop dla chłopa ma być dalej wrogiem?

Było to w połowie stycznia. W przejeździe przez Rzeszów spotkałem się w restauracyi przy obiedzie z księdzem proboszczem z okolicy Rzeszowa i nawiązałem z nim rozmowę o wojnie i stosunkach, które wojna wywołała; nadmieniłem, że po wojnie zmienią się u nas na wsi stosunki na lepsze, bo nasi chłopi, wróciwszy z wojny, przyniosą pewne doświadczenie i pewną naukę i spowodują, że postęp, który w innych krajach widzieli i u nas nastąpi.

Ów ksiądz, wysłuchawszy moich słów, pełnych nadziei i urojeń, tak mi na to powiada: „Dałby Bóg, aby nasz lud w zgodzie i jedności wziął się po wojnie do odrodzenia naszej polskiej wsi. Jestem atoli przekonania, że daleko, bardzo daleko jest do tego, aby po naszych wioskach zapanowały takie stosunki, jak to sobie pan przedstawia. Jako kapłan pracuję już 25 lat pośród ludu, a moja praca nie ogranicza się jedynie do kościoła; pracuję w Czytelni, w Kółku rolniczem, czego dowodzi właśnie to, że wracam z Krakowa, gdzie za kilkanaście tysięcy kor. materyj do Kółka kupiłem; muszę jednak panu powiedzieć, że w naszych wioskach nie prędko zapanują błogie i szczęśliwe czasy, bo moje spostrzeżenie jest takie, że chłop dla chłopa jest największym wrogiem".

Dano znać temu księdzu, że wóz pocztowy odchodzi z Rzeszowa; pożegnał mię więc, a ja zostałem pod wrażeniem słów, jak ołów ciężkich: „Chłop dla chłopa jest największym wrogiem".

Te przykre i nad wyraz bolesne słowa ciągle mi na myśl przychodzą, a pamiętny dzień 18 lutego, jak również 31 marca, jako dzień pamiątki Zmartwychwstania Chrystusa Pana, zniewalają mię do postawienia naszym chłopom i naszym kobietom pytania: „Czy chłop dla chłopa ma być dalej wrogiem?"

I ja dłużej, bo blisko 40 lat, jako nauczyciel, wśród ludu pracując, zauważyłem, że jest coś, co dzieli nasz lud, a nie łączy go do wspólnej i zgodnej pracy; jednak tak, jak ów ksiądz nie potrafiłbym był określić stosunku chłopa do chłopa. Określenie to bardzo przykre, może za dosadne, a przecież do prawdy zbliżone. Bo, rozglądnijmyż się, co się po naszych wioskach dzieje?

Dziecko ot, jak głupie, wyrządziło mimowoli jakąś bagatelną szkodę sąsiadowi; sprawa nie zostaje załatwiona po sąsiedzku i po obywatelsku; tą drobnostką cała wieś jest poruszona.

Weszła kura do zboża sąsiada i coś tam szkody zrządziła; nie widzimy sąsiedzkiego i przyjacielskiego wyrównania szkody; urząd gminny nie wystarcza do załatwienia sprawy; tę sprawę rozstrzyga sąd, a strony aż dwóch adwokatów do niej powołały.

Jest gospodarz w gminie, który ma dość gruntu; jednak coś go ciągnie do rozszerzenia swej posiadłości przez przyoranie choćby jakiejś drobnej cząstki miedzy, co prowizoryum i długi a kosztowny proces powoduje.

Ma kilku gospodarzy łąki w jednem położeniu; dzięki oświatowej działalności większość z nich zrozumiała, że łąka winna być wilgotna, ale nie mokra; chcą oni osuszyć te łąki za pomocą rowów, ale jest między nimi taki, który na złość swym sąsiadom, a nawet kumom, do osuszenia łąk nie dopuszcza.

Dzierżawi chłop łąkę we dworze i dobrze na tej dzierżawie wychodzi; jego sąsiad podchodzi milczkiem do dziedzica i oświadcza, że z tej łąki więcej zapłaci i jeszcze córkę do roboty we dworze na kilka dni przyśle.

Jest licytacya na łąkę lub drzewo; sąsiad nad sąsiada, kum nad kuma podbija cenę wywołania, choć widzi, że rzecz licytowana nie przedstawia tej wartości, a potem radość i przechwałka: „Ale mię popamięta!"

Przychodzi chłop na jarmark i chce kupić konia; na handlu i wartości konia się nie zna, więc stoi na boku i przypatruje się przetargowi konia; głupi nie wie, że go handlarze i to wspólnicy konia zauważyli; tego konia wspólnicy między sobą przetargowują, a chłopina utwierdza się w przeświadczeniu, że ten koń rzeczywiście tyle warta; handlarz, nie dobiwszy targu, odchodzi, a w jego miejsce przychodzi ów chłop i za podniesieniem paru koron uprowadza konia z jarmarku; handlarze chłopi schodzą się przy kuflu piwa, dzielą się nieuczciwym zyskiem i śmieją się z głupoty chłopa.

Podąża do stacyi kolejowej z tobołem na plecach kobieta, by zawieść mężowi-pospolitakowi środków żywności. Dojeżdża ją chłop parą silnych, pięknych koni i jedzie próżno. Kobieta mówi: „Gospodarzu, weźcież mię do stacyi kolejowej". — Gospodarz w odpowiedzi na to: „Wio, kary" i zostawia kobietę na drodze.

Otworzył chłop sklepik; swą pracą i zapobiegliwością doprowadził do tego, że sklepik dobrze idzie i chłop-sklepikarz przychodzi do grosza i mienia; sąsiedzi bliżsi i dalsi zamiast cieszyć się z tego, że przecie handel przechodzi w chłopskie ręce, zazdrosnem okiem patrzą na powodzenie brata chłopa; co gorsza, zazdrość ich krystalizuje się w popieraniu obcego, niepolskiego handlu, według smutnej zasady: „Nie mam ja, nie miej i ty, niech ma żyd!"

A oto znów w innej gminie szczerze poparto sklep

chłopski; sklepikarzowi jednak od dobrego interesu i dobrych zysków przewróciło się w głowie; nietylko nie umie sobie zakreślić uczciwego i godziwego zysku, ale, co gorsza, on i jego rodzina obchodzą się z ludźmi opryskliwie, mówiąc: „Jak się wam nie podoba, to sobie możecie iść do żyda!“

Z mizernego chłopiny przyszedł chłop do godności sekretarza w gminie; swym sprytem przy malowanym wójcie zostaje panem w gminie; trzęsie gminą, wszyscy się go boją i to tak dalece, że sam ksiądz proboszcz mówi do niego przy ludziach w oczy: „Wiecie, sekretarzu, ja się najwięcej Pana Boga i was boję“.

Był porządny chłop w gminie i wszyscy na niego wskazywali, że wójtem zostanie; tak się też stało; po kilku lub kilkunastu latach jego urzędowania cóż za straszna w tym człowieku zmiana?

On, z przyjaciela chłopów, stał się ich wrogiem. I chłopi we wsi są siłą rzeczy wrogo dla niego usposobieni, ale on sobie nic z tego nie robi, kpi ze wszystkich, bo ma poparcie w starostwie, a siłę w gminnej pieczątce.

Chodźmy do sądu i przypatrzmy się, kto wypełnia sale i sienie sądowe; brat brata i siostrę, siostra brata i siostrę, syn matkę, matka syna, kum kuma, sąsiad sąsiada pozywa do sądu, a wszyscy cieszą się, że drugiemu krwi napsują i kosztów narobią.

Przyjdźmy do którejkolwiek gminy i spytajmy: „Co tu u was słychać? Co tu robicie? Czy tu macie Kółko? Jak ono wam idzie?“ Wszędzie jedna i ta sama odpowiedź: „U nas nic się nie robi, u nas nic się zrobić nie da, bo u nas niema zgody i jedności“.

Tak, niema po naszych wioskach zgody i jedności, a przecież pośród nas żyje naród, który rośnie w siłę i potęgę, bo u niego jest miłość, zgoda i jedność. Oto mała próbka:

Niedawno temu, jadąc koleją, słyszę, jak kobiecina opowiada w przedziale ile ona przeżyła i ile się nacierpiała głodu, wyjechawszy do syna w szpitalu w Krakowie, a nie obliczywszy się, że jej więcej trzeba pieniędzy, niż wzięła z sobą. Jakaś żydówka, słuchając tych narzekań kobiety, powiada: „U nas tak nie jest; u nas gdyby się tak żydowi lub żydówce trafiło, to zaraz na poczekaniu zrobimy składkę, damy pieniędzy i chleba i pojedzie dalej; wy się modlić umiecie, ale jeden drugiego nie poratujecie!“ Taką naukę daje żydówka naszej polskiej ludności, która co niedziele podąża do kościoła i słucha słów księdza o miłości Boga i bliźniego.

Osądźcie chłopi i kobiety, czy ten ksiądz prawdę powiedział, twierdząc, że chłop dla chłopa jest największym wrogiem? Zastanówcie się nad tem, czy dalej pośród siebie wrogami, czy też przyjaciółmi być wam należy. Prawda, że u nas jest wiele powodów do zazdrości i zawiści, już choćby z tego powodu, że nasi chłopi galicyjscy to chałupnicy, małorolnicy i kmiecie, ale i to prawda, że zazdrością i nienawiścią nikt jeszcze nie utył.

Jeżeli dzień 18 lutego, w którym zgodę i jedność przysięgaliście, nie wyrugował z serc waszych zazdrości i nienawiści, to niechże dzień 31 marca, dzień Zmartwychwstania Chrystusa Pana wywoła zmianę w waszych umysłach i sercach!

Chłop dla chłopa niech nie będzie wrogiem, a powstania wolna, silna, zjednoczona, ludowa Polska!

J. K. Tatara.

Powrót męczenników.

Z powodu zakończenia wojny z Rosyą, pierwsze transporty jeńców zaczynają już powoli powracać. Pierwsi przybyli ci, co, korzystając z ogólnego zamieszania i chaosu, potrafili uciec. Ci opowiadają bardzo zajmujące, ale zarazem przerażające rzeczy o dzisiejszych stosunkach w Rosyi i na Ukrainie, a zwłaszcza o niedoli jeńców naszych. — Tak z opowiadań jeńców, jakoteż z „Dziennika Kijowskiego“, który mi jeden z jeńców dał do przeczytania, przytaczam tutaj te skargi i opowiadania, naturalnie, nie wszystkie, bo na to nie starczyłby cały numer „Piasta“.

W „Dzienniku Kijowskim“ z 21 listopada 1917 r. czytamy:

„Rzucam skargę, przepełnioną bólem serca polskiego. Dziesiątki tysięcy młodzieży naszej nie ujrzy już nigdy swego kraju; naprożno oczekiwać będą ich powrotu!... Kości nieszczęsnych rozsypane pod zimnem niebem Syberu, na spalonych pustkowiach Azyi — chyba kiedyś jakiś Farys ujrzy i usłyszy, jak:

W miejscu, gdzie były oczy,
Piasek strumieniem się toczy
I złowróżbne szemrze jęki —

a w tych jękach mieścić się będzie cały wyrzut i bezmiar męczeństwa polskich jeńców.

Rząd rosyjski zawinił względem jeńców zwykłem niedołęstwem administracyi i bezgranicznem rozprzężeniem, a społeczeństwo rosyjskie ponosi straszną odpowiedzialność za tolerowanie tych zbrodni wobec najnieszczęśliwszych z ofiar krwawej wojny. — Czyż inaczej mogłyby istnieć legiony pośredników, dozorców — prawdziwe rzesze szakali, tuczących się męczeństwem jeńca? Wszak oni to, te zwyrodniałe kadry, były przyczyną śmierci naszych rodaków; oni pędzili ich do pracy nahajami, katuszami, których czytając „bieleje włos“. Coś podobnego da się jedynie przyrównać do wysiłków tłumów roboczych, pędzonych do pracy batami przez sługi Faraonów Egiptu, okrutnej niedoli niewolników Assyryi i twardego losu helotów“.

Oto fakta, podane we wspomnianym numerze „Dziennika Kijowskiego“:

W roku 1914, w okolicach Niżnego Nowogrodu podochoceni dozorcy podpalili w nocy barak z jeńcami, zatarasowawszy poprzednio drzwi, ażeby nikt nie mógł się wyratować. Paruset jeńców zginęło, jedni zwęgleni w płomieniach, inni uduszeni. Władze nietylko, że nie ukarały winnych, ale nie przeprowadziły nawet żadnego śledztwa, albowiem uważano ten zbrodniczy czyn za patryotyczny.

W gubernii archangielskiej przy budowie kolei mało kto wytrzymał. W barakach, budowanych w błotach i moczarach, oddalonych setki wiorst od większych siedzib ludzkich, spali jeńcy na gołych deskach; za pożywienie mieli chleb i wodę, a pracowali ciężko od świtu do nocy przy 40 stopniach mrozu. Chorych podno-

szono z barłogu kijem. Dziennie wymierało 200 do 300 jeńców.

W gub. ołonieckiej baraki były raczej trupiarniami, bo trupy leżały między żywymi czasem po kilka dni.

W lasach rządowych koło Wałasowa i Uszyńska w gub. piotrogradzkiej pracowało około 8000 jeńców. Tutaj cmentarzami dla jeńców były baraki w Bieryczkach, Husiance, Wereścin. Były to prawdziwe jaskinie łez i rozpaczy; sam lud miejscowy zwał je barakami śmierci, tyle tam jeńców wymierało.

W lasach łżowskich, w gub. wiackiej znajdowało się 1800 jeńców. Morzono ich głodem, a gdy uciekali łapano po drodze, zakuwano w dyby, wrzucano do dusznych lochów, gdzie, toczeni od różnego robactwa, żywcem gnili. Gdy jeden z jeńców uciekł, a strażnik go dogonił i chciał z powrotem do baraku odprowadzić, jeniec rzucił się przed nim na kolana, prosząc o rewolwer, aby się mógł zastrzelić, lub aby go sam zabił. Gdy strażnik odmówił, jeniec, przechodząc koło stawu, skoczył doń z rozpaczy i utonął.

Powszechnym stanom przy owych pracach leśnych były przeróżne choroby, brak spoczynku; niektórym jeńcom wyciekły oczy, innym odpadły odmrożone palce, inni jeszcze połamali żebra od drzew, co się na nich zwaliły. Zdrowi mieszkali razem z obłąkanymi, a strażnicy, bijąc jeńców, chwalili się, że „nie biją na śmierć“. Czasem sprzedawano jeńców z rąk do rąk jak bydło; wielu popełniało z nadmiaru trudów samobójstwo.

Nie lepsze położenie było w obozach koncentracyjnych północnych guberuij.

Rzadko gdzie wypłacano jeńcom — śmieszne zresztą wynagrodzenie pół kopiejki dziennie.

Do inteligentnych jeńców odnoszono się z całą bezwzględnością. Cierpieli oni nietylko z powodu głodu, mrozu, brudu i t. d., ale także z powodów moralnych, gdyż musieli ulegać ciemnym instyktom otoczenia.

To też nic dziwnego jeśli na zapytanie delegatów Czerwonego Krzyża, czem im pomódz mają, jeńcy ci odpowiedzieli: „Dajcie nam trucizny, byśmy skończyli męki, które przeżywamy, a które są nad siły ludzkie“.

Najstraszniejsze, do łez poruszające wrażenie uczynił na delegatach pochód skazanych na wysyłkę do Syberu. Letnie kurtki, perkalowe koszule i dziurawe buty oto był cały strój.

W kopalniach gub. nowogrodzkiej koło miasta Borowicy, chorych na oczy zmuszano do roboty w ciemnych szachtach. Ślepi spadali z drabin, błądzili po całej szachcie, upadając często w wodę. Nie lepsze stosunki panowały w Zagłębiu Donieckiem i na Uralu.

W roku 1915 w 40 barakach, uznanych przez komisyę sanitarną z powodu tyfusu plamistego za zupełnie niemożliwe do mieszkania, umieszczono 17.000 jeńców. Chorzy w gorączce leżeli na gołych deskach bez słomy, pożerani żywcem przez roje robactwa, wijąc się od bólu cisnąc do drzewa biedne głowy. Leżeli w brudnych strzępach i bieliźnie, tejsamej, w której wzięto ich do niewoli i której ani razu nie zmienili.

Wskutek braku miejsc ustępowych chorzy, którzy mogli się jeszcze poruszać, pełzali na czworakach z baraków, zaś ci, którzy ruszać się nie mogli, leżeli na własnym kale. Wskutek tego, powietrze zdolne było powalić najsilniejszego człowieka, a cóż dopiero chorych!

Chorzy na górnych piętrach jak długo leżeli, nie dostali nawet kropli wody do chwili śmierci, żadnych bowiem dozorców ani sanitaryuszów nie było. Wody do picia zupełnie nie było; kto mógł wychodził za drzwi, brał garść zabrudzonego śniegu, zabierając takąsamą porcyę dla umierającego sąsiada. W barakach tych nigdy się nie paliło, więc chorzy ratowali się własnym pomysłem, ściągając z umarłych towarzyszy brudne, pełne robactwa łachmany i tem się okrywali. Ciała zmarłych wynoszono do drewnianej szopy i składano na jedną kupę, a ponieważ grzebano dziennie tylko nieznaczną ilość, uzbierała się cała góra ciał, do 1.500 trupów!

Jeżeli do opisanych kart męczeństwa dodamy podobne z syberyjskich obozów koncentracyjnych, będziemy posiadali zamknięte koło kaźni jeńca wojennego w Rosyi.

Na zakończenie podaję za „Dziennikiem Kijowskim“ statystykę śmiertelności jeńców. Cyfry te nie dają oczywiście pełnego obrazu zniszczenia — jest to zaledwie maleńki ułamek.

W gub. ołonieckiej na 40.000 jeńców zmarło przeszło 10.000 na szkorbut; reszta, kaleki na całe życie. — W Tocku Samarskiem na 17.000 zmarło przeszło 9.000 na tyfus. — W gub. tobolskiej 2.000 jeńców pomieszczono w ziemiankach; zmarli wszyscy. — Koło Orenburga z jeńców, przebywających w „ziemiankach“ oślepło 4%, gruźlicy nabawiło się 50%. W Skobielewie zmarło w ciągu dwu miesięcy przeszło 3.000 ludzi. — W Samarkandzie w Turkiestanie zginęło przeszło 5.000 jeńców od malaryi. — W Inflantach zmarło 10% od tyfusu. — W gub. ufimskiej, w Iwanowskiej fabryce zachorowało 10.000 jeńców. — Najwięcej wymierało jeńców inteligentnych, ci bowiem z natury rzeczy byli mniej odporni na [illegible] i katusze.

Na Syberyi w Nowomikołajewsku umarło 15.000 jeńców na tyfus, i będących w obozie przez 3 miesiące 8.000 żołnierzy, kilku lekarzy i 27 medyków. W Krasnojarsku na 12.000 jeńców, umarło 5.000. — W Kańsku Janisejskim zmarło z wiosną 1916 na szkorbut 100 jeńców, pozostało 500. — W obozie w Wierchnieudińsku na 30.000 jeńców zmarło 4.000, chociaż nie było żadnej epidemii.

Okropne było położenie jeńców-inwalidów w barakach koło Omska. Większość Słowianie, z tych znowu większa część Polacy, bez rąk i nóg, z poodrywanemi szczękami, powybijanemi zębami. Karmić ich trzeba było w leżącej pozycyi, ale karmić nie było komu. Bezzębni umierali z głodu i wycieńczenia.

Oto, jak mniejwięcej wygląda ta próba statystyki i ta maleńka część opisanych wypadków, zdolna przejąć swą grozą nawet najbardziej hartowny umysł! Jakiejże opieki i wysiłku potrzeba będzie, aby tym powracającym męczennikom, którzy przy życiu pozostali, wrócić zdrowie i siły? Czy znajdą oni zrozumienie u władz i społeczeństwa? Naszym obowiązkiem jest dopilnować aby się tak stało, bo oni najwięcej w tej wojnie ucierpieli.

Maciej Czuła.

O podziale ziemi.

Franciszek Bujak, prof. Uniw. Jagiellońskiego.

(Ciąg dalszy.)

tego mogłaby być tylko mowa o konfiskacie snośoi ziemskiej, aby ją rozdzielić pomiędzy n ziemi, czy też mających jej za mało. Jejednak uzasadnia potrzebą usunięcia tej nieości społecznej, jaką jest posiadanie przez kowo, uprzywilejowane jednostki znacznej u kraju, co im daje sposobność do wykiej ilości współobywateli, jako robotnia dochodów olbrzymio przekraczających ętną, jeżeli, jednem słowem, ma to być nikapitalizmu rolnego: to jest wielka jednostronność i niesprawiedliwość. Kapitalizm nietylko na ziemi się opiera, on jest daleko bardziej wybujały w przemyśle, w handlu i we własności nieruchomej miejskiej. Kapitalizm rolny nie jest wcale gorszy ani lepszy od innych odmian kapitalizmu. Jeżeli się walczy z kapitalizmem, nadmiernych dochodów i wyzyskiem trzeba go zwalczać wszędzie, w każdej postaci. Jeżeli się konfiskuje folwarki i własność nieruchomą wiejską, to rozum nakazuje to samo zrobić z kamienicami, z własnością nieruchomą miejską, które tak samo dają nadmierne dochody, płynące z pracy biedniejszych. W ten sposób osiągnie się zrównanie tych wszystkich, którzy żyją z procentów od kapitałów, wypożyczanych na hipoteki, a tych kapitałów jest nie wiele mniej ubezpieczonych na hipotekach kamienic, niż na hipotekach dóbr ziemskich. Równocześnie z konfiskatą kamienic zostanie wywłaszczony także zupełnie ten rodzaj kapitalistów. Należą do niego także zakłady dobroczynne, szpitale, szkoły, należą zakłady ubezpieczeń robotników i urzędników prywatnych, liczne fundacye stypendyjne dla ubogiej młodzieży szkolnej i rzemieślniczej. Byt wszystkich tych tak pożytecznych fundacyj i zakładów zostanie zagrożony przez wywłaszczanie wielkiej własności nieruchomej wiejskiej i miejskiej.

Ale przecie najgorszym rodzajem kapitalistów, na których najbardziej sroży się socyalizm, to — fabrykanci; im nie można dać ani chwili dłużej, niż wielkim właścicielom ziemskim, gospodarować w swoich fabrykach. Byłaby to niesprawiedliwość, byłoby to okazywanie względów najgorszemu wrogowi ludu roboczego. Tymczasem bolszewicy chcą fabryki postawić tylko pod nadzór robotników, ponieważ zdają sobie sprawę z tego, że fabryka, jako wspólna własność setek albo i tysięcy robotników, zniszczałaby w ciągu kilku lat, jeżeli nie kilku miesięcy.

Ta okoliczność, że grunty folwarczne łatwo podzielić między okolicznych włościan, gdy podział fabryki nie przyniósłby robotnikom żadnej korzyści, tylko szkodę, zasadniczo rzecz traktując, nie popiera wcale tego ruchu wywłaszczycielskiego odnośnie do folwarków. Socyalizm jest to dążenie do uspołecznienia (zsocyalizowania) całego życia gospodarczego, t. j. do uczynienia go wspólną sprawą wszystkich ludzi w gminie, lub nawet w całym kraju. Więc nietylko własność ziemi, fabryk, kolei, zwierząt, narzędzi, domów ... także i korzystanie z tych warsztatów pracy do wytwarzania pożytecznych rzeczy, powinny być sprawą wspólną. Rozdział ról folwarku między włościan okolicznych na prywatne użytkowanie bezpośrednio nie wiele ma wspólnego z socyalizmem i nie wychodzi wcale na jego korzyść. Jest on połączony ze zniszczeniem folwarku, jako dużego warsztatu pracy rolniczej, przyczem budynki i pewne urządzenia tracą przeważną część swej wartości. Jest to wysoce szkodliwe marnowanie dorobku gospodarczego, z którego o ... ście chłopi albo wcale, albo bardzo mało zdają sobie sprawę. Jak nie chodzi im o folwark, jako warsztat pracy rolniczej, tak jeszcze mniej chodzi im o socyalizm; nikt też nie ma odwagi żądać od nich, aby na gruntach skonfiskowanego folwarku prowadzili wspólną gospodarkę.

Z powyższych wywodów wynika dostatecznie jasno, że równy podział ziemi nie da się przeprowadzić z powodu oporu zamożniejszych włościan; wywłaszczenie zaś samych wielkich właścicieli ziemskich, jako kapitalistów, byłoby niesłychaną niesprawiedliwością, której przeprowadzenie doradza tylko łatwość rozdziału ziemi folwarcznej między okolicznych włościan, ale jest przeciwne ideom socyalistycznym, z których to wywłaszczenie wypływa.

VI. Czy podział ziemi folwarcznej między włościan byłby naprawdę pożyteczny?

Przekonaliśmy się, że równy podział ziemi jest niemożliwy, a wywłaszczenie samych właścicieli ziemskich byłoby niesprawiedliwością społeczną. Ostatecznie jednak możnaby powiedzieć, że, choć zabór i podział wielkiej własności między okolicznych włościan będzie daleki od równości, a nasze poczucie sprawiedliwości będzie obrażał, można go przeprowadzić, jeżeli większy pożytek będzie płynął z tej ziemi, niż w dotychczasowym jej stanie.

Musimy przytem mieć na względzie, że pożytek pożytkowi nie równy. Tutaj chodzi o pożytek społeczny, t. j. o ten pożytek, który ma społeczeństwo, jako całość. Jest on tem większy, im większa część ludzi danego kraju ma korzyści, a zdrowy byt i dalszy rozwój całości na tem nie cierpi.

Jeżeliby spora ilość włościan dostała dla swego utrzymania dostatecznie wielkie gospodarstwa, a to przez podział ziemi folwarcznej, zmniejszyłaby się niewątpliwie ilość biedy na wsi. Byłoby to rzetelnym pożytkiem społecznym tylko wtedy, gdyby równocześnie poważna część ludności nierolniczej, miejskiej, nie straciła możności zaopatrzenia się w środki żywności, które poprzednio z folwarków otrzymywała. Jak to już wyżej powiedzieliśmy, rolnicy nie dla siebie samych wytwarzają żywność, ale i dla miast. Dopiero wtedy, gdy rolnicy nie mogą nastarczyć zaopatrywać miasta w żywność, muszą się one zwracać po to do rolników innych krajów. Jakie niekorzyści ... ga za sobą takie sprowadzanie żywności z zagranicy, przekonały się Niemcy, a w części i Austrya w obecnej wojnie.

Żądać, aby ludność nierolnicza żywiła się głównie sprowadzanymi z zagranicy środkami żywności, bo rolnictwo własnego kraju zaledwie siebie wyżywić może, byłoby bardzo nierozsądne i niebezpieczne. Nierozsądne, bo ... samo mają prawo powiedzieć włościanie innych krajów; ponieważ wszyscy rolnicy mają równe prawo odmówienia miastom żywności, nie byłoby więc na świecie miejsca na ludność nierolniczą, bez której możliwe jest

tylko najbiedniejsze życie. Niebezpieczne, bo w takim razie nie byłoby żadnej wzajemności między ludnością rolniczą a nierolniczą jednego kraju, nie byłoby podstaw do współżycia i do jednolitej organizacyi państwowej. Nastałyby stosunki nieprzyjacielskie, w których ludność rolnicza, mimo przewagi liczebnej, musiałaby z czasem uledz i popaść w poddaństwo mniej licznej, ale wyżej kulturalnie stojącej, mądrzejszej ludności nierolniczej.

Wobec tego należy starać się o to, aby stosunkowo mała ilość rolników była w stanie produkować jak największą ilość żywności, bo wtedy będą oni zamożniejsi, będą mieć większe dochody, a przytem będą oni mogli wyżywić liczniejszą ludność miast, która im nawzajem odpłaci lepszem zaspokojeniem ich zapotrzebowania wyrobów przemysłowych i usług.

Tak, jak dzisiaj stoją rzeczy, folwarki górują nad gospodarstwami włościańskiemi tem, że mają większe przeciętnie zbiory zbóż z morga, natomiast gospodarstwa włościańskie hodują kilkakrotnie więcej bydła, nierogacizny i drobiu, niż folwarki.

Jeżeli człowiek nie może się odżywiać samym pokarmem roślinnym, to tem bardziej nie może się żywić samymi produktami zwierzęcymi, mięsem i nabiałem. Obie gałęzie rolnictwa muszą więc być utrzymane, dopóki nauka nie wynajdzie takich maszyn, któreby wyrabiały środki odżywcze wprost z ziemi, powietrza i słońca, zamiast używania, jako takich maszyn do wytwarzania żywności, pewnych rodzajów roślin i zwierząt, jak to robią ludzie już od tylu tysięcy lat.

Zbiory na dobrze prowadzonych folwarkach są dlatego lepsze, ponieważ zależą od umiejętności uprawy i umiejętności odżywiania gleby, czyli nawożenia, tudzież od użycia maszyn, które oszczędzają pracę ludzką. Porządni włościanie dlatego mogą hodować więcej zwierząt, że u nich ma kto te zwierzęta pielęgnować, tudzież dlatego, że się w drobnych gospodarstwach nic nie marnuje, tylko zwierzętami spasa. Potrzebne jest więc nadal istnienie folwarków, jako warsztatów rolniczych do najlepszego wytwarzania roślinnych środków żywności, tudzież istnienie drobnych gospodarstw włościańskich, jako warsztatów do najlepszego wytwarzania produktów zwierzęcych.

Tak się rzecz przedstawia z punktu widzenia pożytku całego społeczeństwa, całego narodu, a nie poszczególnych jego części. Inna rzecz interes włościaństwa, jako jednej klasy społecznej.

Dla nich wydaje się pożądanem zagarnięcie do siebie tak wiele ziemi, jak tylko są w stanie uprawić. Włościanie jednak są najliczniejszą wprawdzie, ale tylko jedną klasą ludności, tylko jedną częścią całości, która się zwie narodem. Pod względem liczebności mają oni niezaprzeczoną przewagę nad innemi warstwami, ale nie mają przewagi pod względem ważności. Równie ważne dla istnienia narodu, jak włościaństwo, są inne warstwy, i dlatego interes włościaństwa musi się podporządkować interesowi nie jakiejś poszczególnej części, tylko całej społeczności narodowej. Podkreślić należy, że to poddanie interesu jednej klasy interesowi całości nie jest ofiarą, ani tem bardziej krzywdą tej klasy, ale tylko położeniem koniecznej tamy przeciw niebezpiecznemu dla obecnego dobrobytu i dla przyszłości społeczeństwa, jako całości, a więc także i tejże klasy włościańskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Komisarz żywnościowy".

Wład. Działowski, jednoroczny ochotnik.

Sprawa skór dla Galicyi.

Od dłuższego czasu odczuwać się daje dotkliwy brak skóry na obuwie w Galicyi, którą wiedeńska Centrala skór traktowała po macoszemu przy podziale skór, przyznając tylko 7, później 9% całego kontyngentu, przeznaczonego dla Austryi. Przeciwko temu nierównomiernemu traktowaniu naszego kraju występowali wielokrotnie nasi posłowie, aż nareszcie, po długich pertraktacyach z rządem, uzyskali przyrzeczenie, że przydział dla Galicyi wynosić będzie, odpowiednio do ludności naszego kraju, 28% całego kontyngentu, przeznaczonego dla państwa.

Jeszcze na konferencyi, która odbyła się u prezydenta ministrów w sprawach ekonomicznych w drugiej połowie listopada 1917 r., usiłował przedstawiciel ministerstwa handlu skrócić nasz przydział, spotkał się jednak z energicznym protestem ministra dla Galicyi, eksc. Twardowskiego i namiestnika, eksc. Huyna. Uzyskaliśmy podówczas stanowcze oświadczenie, że 28% skóry dostarczać się będzie dla Galicyi. W grudniu 1917 i styczniu b. r. dotrzymano tego przyrzeczenia. Znaczniejsza ilość skóry dostarczoną została do kraju, wskutek czego i Izba handlowa krakowska udzieliła jej w większych ilościach także dla wsi, przyczem sekretarz Izby, Dr Josefert, okazał wiele zrozumienia dla potrzeb ludności włościańskiej.

Cena skóry, dostarczonej przez Centralę, nie była zbytnio wygórowaną, zwłaszcza, jak na stosunki wojenne. Kilogram wcale dobrej skóry podeszwowej kosztował w Krakowie około 10$^1/_2$ do 11$^1/_2$ kor., pośledniejsze gatunki nieco taniej, juchty 22$^1/_2$ do 25 kor. i t. p. Oczywiście dostarczenie tej skóry na wieś było połączone z kosztami. Próby, które w tym względzie przedsięwziąłem, przekonały mnie, że przy większych ilościach (kilkuset kilogramach) skóry, koszta opakowania, dostawienia na kolej i z kolei, transport kolejowy i t. p., nawet przy większych odległościach znajdą swoje pokrycie w kwocie około 1$^1/_2$ K za kilogram. N. p. skóra podeszwowa, za którą zapłaciłem w Izbie handlowej w Krakowie po 10 K 40 h za kilogram wypadała na około 12 K loco Tarnobrzeg. Uwzględniając transport furmanką z Tarnobrzega do odnośnej gminy, krajanie, ważenie i manipulacyę w gminie, upoważniłem zwierzchności gminne do sprzedawania skóry podeszwowej co najwyżej po 15 K za kilo. Ponieważ z 1 kilogr. skóry, o ile nie jest bardzo grubą, wyrabia się 3 pary podeszew, względnie 6 par zelówek, zatem skóra na jedną parę podeszew kosztować powinna 5 K, a na parę zelówek 2 K 50 h. W handlu pokątnym płacono za 1 kg skóry po 180 do 200 K. Łatwo więc sobie wyobrazić, jak olbrzymie zyski ciągnęli handlarze i jak wielką dogodnością dla ludności było dostarczenie odpowiedniej ilości skóry po umiarkowanych cenach.

Niestety, Centrala dla obrotu skórami, względnie ministerstwo handlu, do którego należy nadzór nad centralą, nie dotrzymało przyrzeczeń i, jak mnie informowano z kompetentnej strony, zniżono znowu kontyngent skóry dla Galicyi na 9%. Wskutek tego bardzo teraz trudno uzyskać skórę na wieś, nadto cena skóry została podwyższoną.

Przeciwko temu łamaniu udzielonych nam oficyalnie przyrzeczeń i lekceważeniu interesów naszego kraju będzie musiała nasza reprezentacya odpowiednio zareagować. *Zygmunt Lasocki,* poseł.

Lichwa drzewna.

Ceny drzewa doszły do tak niemożliwej wysokości, że ani drzewem palić, ani z drzewa budować nie można. Odbija się to w pierwszym rzędzie na ludności rolniczej. Między ceną zboża i produktów rolnych, a ceną drzewa różnica jest straszna. Zboże wedle cen maksymalnych jest 100% droższe, niż było przed wojną. Cena drzewa podniosła się o 300 do 500%.

Zestawię w przybliżeniu ceny drzewa na opał i drzewa materyałowego:

Drzewo na opał wyrębuje się z przecinków lasowych i oczywiście takie, które się nie nadaje na materyał budowlany. Wóz drzewa na opał tak zwanej zbiórki kosztował przed wojną 8 do 10 K, dzisiaj kosztuje 40 do 60 K. Drzewo sągowe kosztowało przed wojną 24 do 30 K, obecnie 100 do 120 K, nie licząc dostawy do domu. Biedna rodzina na wsi, która potrzebuje dwie sągi rocznie, nie jest w stanie zaopatrzyć się w opał, bo drzewo wraz ze zwiezieniem kosztuje od 300 do 400 K.

Drzewa tartego nie dzieli się dzisiaj na sorty, jak dawniej. Byle tylko było proste, przeznacza się je do tartaku. Przed wojną taki materyał kosztował do 30 K za metr kubiczny. Obecnie od 160 K w górę.

Wojna zniszczyła lasy, to prawda, jednak za te zniszczone lasy właściciele otrzymali albo też mają otrzymać wynagrodzenie. Jeśli więc właściciel otrzymuje już raz wynagrodzenie, to czemuż za drzewo żąda sum, które wyciskają masom ludności łzy rozpaczy z oczu?

Okolica Jarosławia obfituje w lasy. Należą one przeważnie do wielkich właścicieli ziemskich. Zarząd dóbr sieniawskich odstąpił wszystkie wyręby Towarzystwu „San". Towarzystwo to ma swoje tartaki i sprzedaje drzewa pojedynczo w lesie, jakotez materyał tarty. Ceny są niesłychanie wygórowane, jak wyżej wykazałem, ponadto przy odbiorze w tartaku zarząd oblicza w ten sposób, że za pięć metrów kubicznych faktycznych płacić musi sześć metrów kubicznych. Charakterystyczne, że Towarzystwo to nie ma żadnych ludzi fachowych, tylko kilku żydków, naturalnie, dla tego celu reklamowanych. W Majdanie Sieniawskim spółka ta sprzedaje drzewo na wagę złota. Dąb, liczący dwa kubiczne metry, kosztuje 600 K.

C. k. ekspozytury budowlane w Jarosławskiem wydają asygnaty na drzewo budulcowe i deski, jednak materyałów nie kontrolują. Kobieta, bo mężczyzn niema, otrzymawszy asygnatę na budowę budynków, zwozi to drzewo sama lub z dziećmi, a nie znając się na drzewie, przywozi to, co jej dadzą. Jeśli władze wydają asygnaty na drzewo, to powinny w pierwszym rzędzie skontrolować, czy materyał, dostarczany przez te rozmaite spółki, odpowiada zamówieniu. To się już chyba zniszczonej wojną ludności należy.

Jan Dunikowski.

Niesłychane!

Dla ludu włościańskiego nastała teraz chwila najkrytyczniejsza. **Ludność, zwłaszcza środkowej Galicyi, zmuszona jest niszczyć do cna sady,** musi bowiem wycinać drzewa owocowe, **gdyż już od dłuższego czasu nie dostarcza się jej zgoła węgla.**

„Powiatowy Związek włościan w Rzeszowie", po bardzo energicznych zabiegach, wystarał się o większą ilość węgla pruskiego i z góry złożył wysoką kaucyę. **Niestaty, węgiel, jaki przychodzi dla tego Związku, zarząd c. k. kolei państwowych z reguły rekwiruje.**

Jest to postępowanie w państwie konstytucyjnem niesłychane i zgoła niezrozumiałe. Czyżby zarząd kolejowy nie umiał dla własnej potrzeby postarać się o węgiel krajowy, którym żydzi handlują, jak za pokojowych czasów, gdyż w każdym miesiącu sprowadzają setki wagonów tego węgla i sprzedają go po lichwiarskich cenach?! **Dlaczego zarząd kolejowy nie rekwiruje tego węgla żydom, tylko akuratnie polskim chłopom?!**

Apelujemy do Koła polskiego, a przedewszystkiem do naszych posłów ludowych, aby przedłożyli rządowi całą niewłaściwość postępowania zarządu kolejowego i postarali się, by węgiel, nabyty z tak wielkim trudem przez „Powiatowy Związek włościan okręgu rzeszowskiego", nie był przez rząd rekwirowany, **gdyż na cele rządowe wystarczy węgiel krajowy, jeśli tylko żydzi nie będą nim mogli prowadzić lichwiarskiego handlu wymiennego za żywność.**

Powiatowy Związek włościan okręgu rzeszowskiego.

Krzywdy polskich inwalidów.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu wniósł poseł **Jachowicz i tow.** następującą interpelacyę do ministra obrony krajowej w sprawie pokrzywdzenia inwalidów w Galicyi:

„**Rezerwista 90 p. p., Franciszek Baran** ze Zalesia, powiat Łańcut, został uznany za niezdolnego do służby wojskowej, przyczem komisya przyznała mu 50% niezdolności do pracy i puściła go do domu, jako inwalidę. C. k intendantura wojskowa w Pozsony na Węgrzech przyznała mu 72 K rocznej pensyi i 192 K dodatku za rany, orzeczeniem pod L. 1826 z dnia 6 maja 1917 r. Wspomniany inwalida siedzi od roku w domu bez środków do życia, nie będąc w stanie zapracować na swe utrzymanie, a dotychczas władze wojskowe nie wypłaciły mu ani halerza pensyi, ani dodatku za zranienie, wbrew jego dokumentom i rozporządzeniu ministerstwa obrony krajowej.

Jędrzej Gwizdak, trębacz z 90 p. p., z Krzemienicy, powiat Łańcut, ranny w r. 1915 w Serbii, został uznany za inwalidę. Komisya przyznała mu 40% niezdolności do pracy, 72 K rocznej pensyi i 96 K dodatku za zranienie. Pensyę tę i dodatek za rany inwalida ów pobiera, jednak pomimo jego niezdolności komenda wojskowa zatrzymała go w czynnej służbie w kadrze w 1 kompanii w Nowym Iczynie. Siedzi on tam bezczynnie, a gdyby go puszczono do domu, przysłużyłby się własnemu gospodarstwu, a temsamem krajowi i państwu.

Wobec tego podpisani zapytują:

Czy p. ministrowi znane są te fakta? Czy byłby skłonnym wydać zarządzenie, by podobne wypadki w przyszłości się nie powtarzały? Czy byłby skłonnym wydać zarządzenie, aby Franciszkowi Baranowi ze Zalesia wypłacono pensyę inwalidzką, a inwalidę Andrzeja Gwizdaka puszczono do domu na urlop?"

Józef Jachowicz i 20 posłów ludowych".

O powrót ewakuowanych do Tarnopolskiego.

Z końcem października 1917 r. ewakuowała armia mieszkańców gmin: Kozówki, Magdalówki i Suszczyna w powiecie tarnopolskim. Ludność tych gmin, licząca przeszło 500 rodzin, umieszczoną została na zimę we wsiach: Niemstowie, Ułazowie i Dachnowie w powiecie cieszanowskim, gdzie do dziś dnia przebywa.

W ciągu zimy zaszły wypadki, które dalsze trzymanie tej ludności na ewakuacyi, czynią wręcz niezrozumiałem. Nieprzyjaciel ustąpił z naszego kraju, pokój został zawarty. Serca nasze napełniła radość, że wkrótce będziemy mogli wrócić do naszych rodzinnych wsi, bo przecież nic nie stoi na przeszkodzie naszemu powrotowi. Niestety, przekonaliśmy się, że władze mają jakieś swoje powody, aby nas trzymać zdala od naszych zagród. Starania naszego proboszcza, ks. kanonika Karola Procyka, u władz politycznych i wojskowych, nie odniosły dotąd skutku, mimo obietnic, że w pierwszej połowie marca będziemy już w domu. Więc płaczemy dziś krwawemi łzami, bo **jeżeli nas nie puszczą do domow z powrotem, to grozi nam nędza i śmierć głodowa.**

W jesieni, z powodu operacyj wojennych, zasialiśmy bardzo mało oziminy. Jeśli obecnie, z wiosną, nie uprawimy naszych pól, nie zasiejemy i nie obsadzimy ich, urodzajna ziemia podolska stać będzie odłogiem, co przyniesie szkodę nam i całemu krajowi. Nietylko włościańskie pola stać będą odłogiem, ale także obszary dworskie, bo wiadomo przecie, że włościanin podolski orze i żniwa robi na dworskim łanie „za część, względnie za snop".

Wojska z naszych wsi dawno już ustąpiły. Domy nasze stoją próżne. **Nieewakuowana ludność z sąsiednich wsi po jednej i drugiej stronie dawnej linii bojowej, nawiedza bez przeszkód nasze wsie i domy, rabuje nasze sprzęty domowe i narzędzia rolnicze, wyłamuje drzwi i okna, by wstawiać je w swoich domach, zniszczonych podczas wojny,** unosi ze sobą wszystko, co się unieść da. Im późniejszy będzie nasz powrót, tem bardziej nie będziemy mieli do czego wracać. Czarna rozpacz nasz ogarnia na odpowiedź tutejszych władz, że powrót nasz może nastąpić aż w maju.

Zwracamy się przeto do pp. posłów ludowych z gorącą prośbą, by wystarali się u władz centralnych, aby **nam pozwolili jak najprędzej powrócić na nasze gospodarstwa,** bo przecie wiosna idzie, roboty w polu się zaczynają, i każdego dnia szkoda, a powrotowi naszemu nie stoi na przeszkodzie absolutnie nic.

Imieniem ewakuowanych:

Michał Sowalski. *Jan Bednarczyk.*

Sprawy polskie.

Zaznaczaliśmy kilkakrotnie, że sprawa polska stała się w ciągu wojny sprawą międzynarodową i to jedną z najważniejszych, jakie obecna wojna ma rozwiązać. Mimo wszystko więc utrzymuje się ona ciągle na porządku obrad i deklaracyi politycznych, pomimo, że, jakby się zdawało, sprawa wschodniej Europy została już w Brześciu Litewskim ostatecznie załatwioną.

W ubiegłym tygodniu sprawie polskiej poświęcił część swojej mowy **kanclerz Niemiec** podczas obrad parlamentu nad nadzwyczajnym budżetem. Oświadczenie jego nie przyniosło prawie nic nowego. Kanclerz stwierdził, że „sprawa polska może być rozstrzygniętą jedynie w drodze rokowań między mocarstwami centralnemi a Polską". Niewiadomo istotnie, o jakie to może chodzić rokowania, skoro w najważniejszej sprawie granic państwa, mocarstwa centralne przy zawieraniu pokoju z bolszewikami i Ukrainą, zgoła Polaków się nie pytały o ich dążenia i ich prawa. Oba te pokoje wytyczyły granice Polski wprost ze szkodą dla Polski. Dalej kanclerz wspomniał, że „z kół polskich wyszły podniety do porozumienia z Niemcami". Obiecał „chętnie zbadać te podniety, czy one dadzą się pogodzić z celami, do których dążą rządy Niemiec i Austro-Węgier". Niestety, stwierdzić należy, że, zdaje się, **oba te rządy same nie wiedzą dokładnie, jakie są te ich cele.** Wreszcie kanclerz zaznaczył z naciskiem „konieczność zabezpieczenia interesów mocarstw centralnych w stosunku do Polski". Zdanie to, ustawicznie powtarzane, wywołuje wręcz przykre wrażenie. Bo to istotnie jest tak, że trzyma się kogoś za kark i powiada mu się: czekaj cierpliwie, ja sobie tylko zabezpieczę swoje interesy. W dyskusyi, po oświadczeniu kanclerza, zabrał głos przedstawiciel centrum, poseł Fehrenbach. Ten znowu mówił o „konieczności wyrzeczenia się przez Polaków dążeń do zjednoczenia narodowego" i uznał to za „warunek zagwarantowania Królestwu Polskiemu nietykalności jego granic". Gdy się zważy, że Niemcy są dzisiaj potężniejsze, niż były kiedykolwiek, że zdołały rozproszkować Rosyę, żądanie od Polaków gwarancyi, że granica pruska obecna pozostanie na wieki pruską, wydaje się wręcz śmiesznem. Niemcom chodzi chyba o upokorzenie Polaków, o pokazanie światu, że dla nich nie istnieje sprawa zjednoczenia narodowego, boć to wiadomo dzisiaj, że Niemcy same potrafią gwarantować sobie nienaruszalność swoich granic i do tego rezygnacyi Polaków z ich narodowych dążeń nie potrzebują. Poseł Groeber domagał się przyspieszenia załatwienia sprawy polskiej **i zniesienia jak najrychlej w Poznańskiem i na Śląsku ustawy o wywłaszczeniu** i wszystkich ustaw przeciwpolskich.

Ze strony polskiej zabrał głos ks. Radziwiłł, który oświadczył, że „polski naród ma życiowy interes w trwałem porozumieniu z narodem niemieckim", i wyraził nadzieję, że „uda się szczęśliwie doprowadzić do porozumienia między Niemcami a Polakami, naturalnie przy istnieniu wzajemnej dobrej woli, której u Polaków nie braknie".

Przedstawiciel junkrów pruskich, hr. Westarp, z całym cynizmem oświadczył, że „niema żadnej kwestyi polskiej, niema więc żadnej dyskusyi co do Poznania i Prus zachodnich. Dla Niemców jedynie miarodajne są potrzeby wojskowe, a jeśli one wymagają przesunięcia granic Prus na wschodzie, to rząd jest obowiązany zabrać z Królestwa Polskiego tyle, ile mu potrzeba". Na tem samem stanowisku stanął poseł Stresemann.

Dnia 23 marca zaszedł znowu fakt niezwykłej dla Polaków doniosłości, a dokonany bez Polaków i wbrew interesom Polski. Do kanclerza Niemiec przybyła deputacya stworzonej przez Niemców litewskiej Rady krajowej z prośbą o uznanie suwerenności państwa litewskiego. Kanclerz oświadczył, że **Niemcy uznają Litwę za państwo niezależne, połączone z państwem niemieckiem wiecznem, trwałem przymierzem.** Litwa jako niezawisłe państwo mieć będzie z Niemcami **wspólne wojsko, wspólne pieniądze, koleje i cła.** W gruncie rzeczy więc niezależną nie będzie. W ten sposób Niemcy rozwiązały sprawę Litwy wbrew nawet woli Litwinów, gdyż właśnie w ostatnich czasach na Litwie dokonano samorzutnego plebiscytu w odwrotnym kierunku. Ludność Litwy deklaracyami domagała się połączenia Litwy z Polską.

Co się dzieje obecnie z **armią Muśnickiego,** niewiadomo. Narodowa demokracya na terenie rosyjskim wystąpiła z silnymi zarzutami przeciw Muśnickiemu. Wszystkie inne polskie stronnictwa stanęły w obronie Muśnickiego.

W Warszawie nowy rząd jeszcze się nie utworzył. Minister Steczkowski odbywa konferencye z Kołem Międzypartyjnem. Po podróży do Berlina i Wiednia oświadczył Steczkowski, że **załatwienie sprawy chełmskiej zależy wyłącznie od Austryi, a sprawa granic Królestwa Polskiego nie została jeszcze rozstrzygniętą między Wiedniem a Berlinem. — Wybory do Rady Stanu w Królestwie odbędą się 9 kwietnia.** Rada Regencyjna wezwała ludność do najczynniejszego udziału w wyborach.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Rząd austryacki zajmuje się obecnie **sprawą zmiany konstytucyi.** Ogólne zarysy tej zmiany, przedłożone swego czasu przez prezydenta ministrów Seidlera, wywołały w parlamencie duże niezadowolenie. Dr Seidler odrzuca bowiem zasadniczo myśl zjednoczenia narodów austryackich, porozbijanych na różne kraje koronne i chce za wszelką cenę utrzymać nienaruszalność granic tych właśnie krajów koronnych, które często rozdzielają jeden naród na kilka części. Może być, że teraz dr Seidler oprze swój projekt na nowych podstawach. Ogółem rządy są coraz ostrzejsze. W Wiedniu zawieszono najpopularniejsze pismo tamtejsze „Der Abend". Dnia 20 marca wniósł rząd w par-

lamencie ustawę o pracy wojennej. W ustawie tej powiedziano, że każdy mężczyzna od 17-go do 60-go roku życia, oraz każda kobieta od 19-go do 40-go roku życia ma obowiązek pracowania dla celów ogółu (państwa, kraju, powiatu lub gminy). Praca wojenna ma się odbywać w miejscu stałego pobytu. W okręgu operacyjnym armii praca ta może być wymagana jedynie poza obrębem ognia. Ustawa zawiera cały szereg nowych uciążliwości, zwłaszcza prawnych, które parlament będzie musiał mocno zmienić.

Z Niemiec. Parlament niemiecki uchwalił w ubiegłym tygodniu **15-miliardowy kredyt na wojnę**. Dyskusya, jaka poprzedziła uchwalenie, wykazała, że większość parlamentu niemieckiego stoi w zupełności po stronie pruskich junkrów i wojskowości. Hr. W e s t a r p, przywódca wszechniemców, oświadczył nawet wręcz, że nie boi się nazwać zaborami regulowania granic pruskich, bo jeśli zabory są potrzebne Niemcom, to Niemcy powinni ich dokonać, gdyż są na to dość silni. Poruszono też w obradach sprawę polską, o czem piszemy w artykule: „Sprawy polskie“.

Z Rosyi. Nadzwyczajna Rada delegatów robotników i żołnierzy zatwierdziła pokój, zawarty z mocarstwami centralnemi w Brześciu. Musiało tam jednak przyjść do poważnych przeciwieństw, skoro **Trockij ustąpił** ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Miejsce jego objął inny żyd, nazwiskiem **Joffe**. Zresztą w Rosyi **przygotowuje się rewolucya przeciw bolszewikom**. Inteligencya nie bierze wogóle udziału w pracach państwowych, wskutek czego niema w Rosyi ani sądów, ani żadnych urzędów, wogóle niema administracyi państwowej. Wojskowo organizuje rewolucyę przeciwbolszewicką generał Aleksiejew, który nad Donem stworzył gwardyę narodową. Wielki książę **Mikołaj Mikołajewicz** nagle znikł. Albo więc bierze udział w organizacyi rewolucyi przeciw bolszewikom, albo też został przez bolszewików aresztowany. W Petersburgu wykryto spisek, który miał na celu przywrócić carat i na nowo wypowiedzieć wojnę Niemcom. Wskutek wykrycia spisku skazano wielkiego księcia Michała na wygnanie do Permy. W całem państwie skończono demobilizacyę.

Z Anglii. W parlamencie angielskim w Izbie lordów omawiano sprawę utworzenia Ligi narodów w celu uchronienia świata w przyszłości od takiej wojny, jak dzisiejsza. Zgodnie podnoszono, że do tej Ligi nie będą mogli należeć Niemcy, których wszelkie przyrzeczenia i zobowiązania nie są nic warte.

Z Hiszpanii. Rząd hiszpański przebył znowu przesilenie. Zdaje się, że agitacya koalicyi chciała pchnąć Hiszpanię w wojnę. Rząd, który się skłaniał ku koalicyi, ustąpił. Nowy rząd jest zwolennikiem ścisłej neutralności.

„Turcy“.

W polu, w marcu.

W niektórych wioskach u nas jest zwyczaj strzeżenia grobu Chrystusa w czasie świąt Wielkiejnocy. Strażnicy ci, w mej okolicy nazywają się, nie wiedzieć skąd i po co „turkami“. Zwyczajowi samemu niczby zarzucić nie można, gdyby nie to, że strażnicy ci starają się koniecznie być wojskiem austryackiem. Chłopcy wiejscy, mający fungować jako „turcy“, przebierają się w różne stare ubrania wojskowe, wypożyczone zazwyczaj w żydowskich tandetach i występują. tak uroczyście przystrojeni, jako straznicy grobu w kościołach polskich. Ze swego grona obierają komendanta, a ten, uważając się za majora, czy jenerała, wykrzykuje po niemiecku: „Hab tak“, „links szwinken“ i t. d. [illegible] wielkszej uroczystości. I przykro, doprawdy, patrzeć [illegible] dziadów fizycznych, których ominęły wszystkie komisye poborowe, starających się chociaż tutaj prostować swe chuderlawe członki, odziane w politowania godne wojskowe majtałasy! Patrzącego na tę maskaradę litość zbiera i żal! W wielu, bardzo wielu wsiach usunięto już tych żarliwych strażników, strzegących, by Pan Jezus rzeczywiście nie zmartwychwstał; pozostało jednak jeszcze bardzo wiele wsi, które uporczywie stoją przy tem, by strażnicy ci nosili na sobie stare ułańskie poszarpane ubiory i posługiwali się komendą, za którąby ich nawet przy wojsku austryackiem kazano pozamykać. Ponieważ maskarada ta ze względów estetycznych jest wstrętną, a uczucia Polaka wprost — obrażającą, zwracam się do wszystkich parafii, a przedewszystkiem do przewielebnych księży proboszczów, w których parafiach zwyczaj ten jeszcze się zachował, by dołożyli starań dla ucywilizowania tych nie już „turków“, ale Chińczyków naszych, albo też, usuwając ich, nie pozwolili na ośmieszanie tak poważnej chwili i tak wielkiej uroczystości, jaką jest obchód i święto Zmartwychwstania.

Stanisław Kulpa, Poczta polowa 565.

Co się dzieje w powiecie dąbrowskim?

Dąbrowa, w marcu.

Że się źle dzieje w całym świecie, a już najgorzej w Galicyi, o tem wiedzą wszyscy, ale co się u nas dziś dzieje, toby chyba powiedzieli ci, co żyją dotąd w powiecie dąbrowskim.

Powiat nasz w roku 1917 nawiedziła klęska gradowa w połowie, która zniszczyła to, co mróz z końcem kwietnia zaoszczędził. Władze nasze, które dobrze tę klęskę widziały naocznie, nie zważają na to nic, ale co parę dni wysyłają różnych „zbirantow“, **którzy bezwzględnie chodzą po spalonych i zniszczonych wioskach, i wybierają te ostatki, które w ustawowych wymiarach zostawili** — „zbiranci“. A byli oni bezwzględni. Taki pan O r z e c h o w s k i był takim bezwzględnym „zbirantem“, że ludność wygłodzona, drży na jego wspomnienie, a tutejsze c. k. starostwo akurat w takich panach się lubuje i żadne prośby i żale tutejszego ludu nic go nie wzruszają.

Połowa ludności bezrolnej jest dziś bez chleba i co będzie dalej, na to nikt nie może dać odpowiedzi, a tu zapowiadają nowe rekwizycye.

Za ziemniaki zabrane nikt halerza dotąd nie dostał, a po nowy transport „zbiranci“ idą.

Ludność do ostateczności znękana, oświadcza, że ziemniaków więcej dać nie może i błaga Wys. c. k. Namiestnictwo o ratunek przed zachłannością i niesumiennością tutejszego c. k. starostwa.

W tej sprawie wyjeżdża do c. k. Namiestnictwa deputacya z powiatu. *Wicek z nad Wisły.*

Wojna i pokój.

Wśród ogólnego poruszenia umysłów z powodu pokoju z Rosyą i niebywałego wprost marszu wojsk niemieckich w głąb Rosyi, kierującego się na zagłębie Donu, stanowiące największe bogactwo Rosyi, bo zawierające węgiel i metale, podjęli Niemcy na froncie zachodnim

niesłychanie silną ofenzywę przeciw Anglikom

na środkowej prawie części frontu we Francyi, od miejscowości **Arras do Soissons,** gdzie lwią część rowów trzymali Anglicy. Od dość dawna już zapowiadały się na tym froncie szalone walki; powszechna panowała ciekawość, kto zacznie ofenzywę, Niemcy, czy koalicya. Obie strony robiły niesłychane przygotowania. Aż wreszcie dzień 21 marca przyniósł zaspokojenie ciekawości:

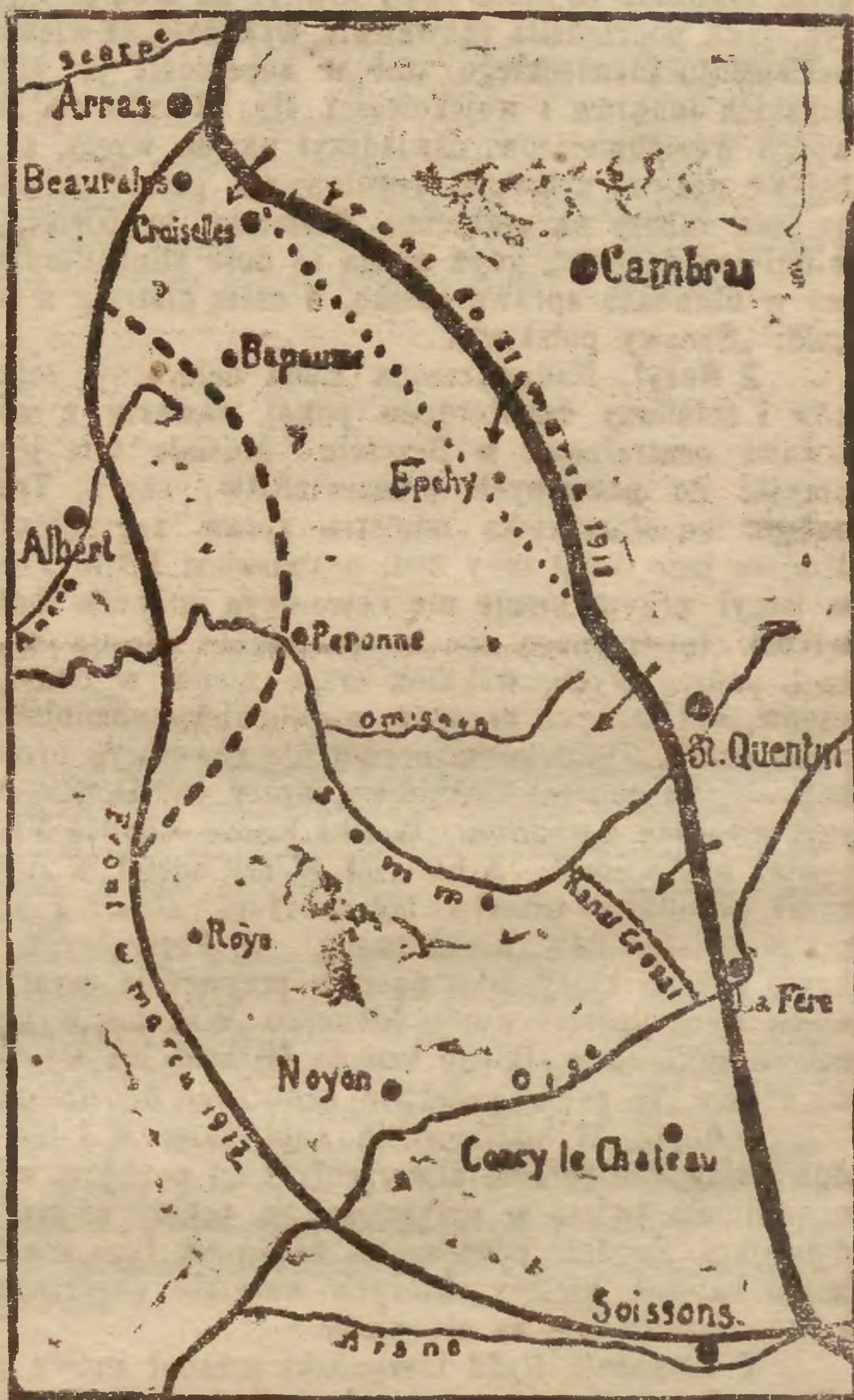
Niemcy przełamali front angielski,

podjąwszy ofenzywę z taką siłą, o jakiej koalicya, zdaje się, nie miała pojęcia. Do ostatniej chwili trzymali Niemcy plan tej ofenzywy w największej tajemnicy; przygotowania robili tak, że ani Anglicy, ani Francuzi do ostatniej chwili nie wiedzieli, gdzie Niemcy uderzą. To było powodem, że atak niemiecki przeszedł jak burza poprzez wspaniale rozbudowane pozycye angielskie i że front angielski został w jednym dniu przełamany.

Na teren ofenzywy wybrali Niemcy, jak wspomnieliśmy wyżej, odcinek frontu od Arras do Soissons. Ziemia ta była akurat przed rokiem widownią straszliwych walk, tylko że wówczas ofenzywę prowadziła koalicya. Front bojowy biegł wówczas od Arras przez Beaurains, Albert, koło Noyon aż ku Soissons, jak to widać na załączonej obok mapce. W marcu 1917 podjęli Anglicy silną ofenzywę na froncie między rzekami Somme i Ancre i zdołali posunąć się naprzód aż pod Bapaume i Peronne, tak jakto wskazuje linia kreskowana na mapie. Wtedy Hindenburg zrobił rzecz niesłychaną, której nikt nie umiał sobie wytłumaczyć; cofnął sam cały front i stworzył nowy w znacznej odległości, tak, że linia bojowa biegła w prostej linii od Arras do St. Quentin przez Le Fere do Soissons, jak to na mapce wskazuje linia gruba i kropkowana. Całą przestrzeń między pierwotnym a nowym frontem kazał Hindenburg zamienić i zamienił w pustynię, o czem swego czasu szeroko pisano. Nie zostało na tej przestrzeni nic; domy wysadzono w powietrze, drzewa ścięto, lasy spalono lub wysadzono w powietrze, drogi i ścieżki zaorano, studnie zasypano.

Na całej tej przestrzeni powstała straszliwa pustynia, na której niema dosłownie nic. Miasta, wsie, lasy znikły z powierzchni ziemi. Anglicy, rozwścieczeni tem zniszczeniem, podjęli znowu ofenzywę z linii, wyznaczonej na naszej mapce kropkami i zdołali trochę na tem miejscu Niemców odeprzeć aż do linii, oznaczonej na mapce grubą kreską. Od lata 1917 front już się ustalił i biegł tak, jak to wskazuje na mapce gruba linia, aż do 21 marca b. r.

Anglicy, którzy sami zajmowali ten front od Arras aż prawie do La Fere, wybudowali tam misterny system obronny, przygotowali straszliwe ilości amunicyi i liczyli widocznie, że stamtąd zaczną swoją ofenzywę, gdy przygotowania skończą. Ubiegli ich Niemcy. 21 marca b. r. rozpoczęli **ofenzywę w pięciu punktach,** naznaczonych na naszej **mapce strzałkami.** Poszli jak **huragan,** przed którym nie ostało się nic. Pierwsza, druga, trzecia linia obronna Anglików i Francuzów została w pierwszym impecie przełamana i **wojska koalicyi rozpoczęły gwałtowny odwrót, tracąc w pierwszych 3-ch dniach 60.000 jeńców, 900 armat, tysiące karabinów maszynowych i olbrzymie wprost ilości mundurów, odzieży i środków żywności** oraz gumy, której, nawiasem mówiąc, Niemcy ogromnie potrzebują. W chwili, gdy te słowa piszemy, Niemcy posunęli się już poza Bapaume, Peronne i Noyon, tak, że lada chwila dotrą do linii frontu z przed roku.



Teren obecnych strasznych walk we Francyi.

Front angielski został rozbity

zupełnie. Ponieśli oni straszne straty, a stanowisk nie utrzymali, mimo, że, jak sami Niemcy podnoszą, bili się jak lwy. Walki toczą się tam dalej z niesłychaną wprost zaciętością. Tam biją się Anglia i Niemcy o swój byt, o swoją przyszłość. Zdaje się, że jeden i drugi przeciwnik postawił wszystko na kartę. Niemcy dążą do opanowania Amiens, a w ten sposób do odcięcia Paryża od najważniejszego portu francuskiego Calais, przez który

Anglia przesyła wojska i materyał wojenny do Francyi. Gdyby się to Niemcom udało, to końca wojny należałoby istotnie niezadługo oczekiwać. Wiedzą o tem jednak i Anglicy, spodziewać się więc należy, że ta

najkrwawsza, najstraszniejsza bitwa,

jaka się 21 marca we Francyi rozpoczęła, srożyć się będzie kilka tygodni, bo Anglicy bronić będą każdej piędzi ziemi. Jak dotąd

tryumf armii niemieckiej,

którą wspiera austryacka artylerya, jest zupełny. To, co Niemcy w 4 pierwszych dniach na Anglikach zdobyli, stanowi skarb tak ogromny, że, jak słychać, Ameryka nawet strat tych powetować Anglikom nie zdoła.

Wobec rozbicia frontu angielskiego we Francyi wypadki na innych frontach zeszły na plan drugi. O wiele większe zajęcie niż walki n. p. we Włoszech wzbudza fakt, że

Niemcy ostrzeliwują Paryż z odległości 120 klm.

Zdołali oni zbudować działo, niosące kule o 24 cm średnicy na tę szaloną wprost przestrzeń, prawie 16 mil. Jest to rzecz wprost nie do pojęcia, a jednak prawdziwa.

Marsz Niemców w Rosyi i na Ukrainie

kieruje się, jak wspomnieliśmy, na zagłębie kopalniane nad Donem. Niemcy zajęli prawie całe północne wybrzeże morza Czarnego, a ogółem po zawarciu pokoju z Rosyą i Ukrainą zajęli prawie dwa razy tyle ziemi rosyjskiej, ile zdołali zająć w czasie wojny. W Odessie wpadły w ich ręce okręty i warsztaty okrętowe koalicyi, wartości około 8 miliardów marek.

Koalicya nie uznała pokoju brzeskiego

i uroczyście to ogłosiła, zapowiadając wojnę z Niemcami do ostateczności. Tymczasem jednak myśl pokojowa zagarnia coraz szersze kręgi. Rumunia za parę dni zawrze pokój ostateczny, Parlament serbski, obradujący na Korfu, domaga się od króla i rządu natychmiastowego podjęcia układów pokojowych z państwami centralnemi.

Po Rumunii przyjdzie kolej na Serbię,

tak się dziś wydaje. Koalicya liczy jeszcze na Japonię, ale Japonia — do wojny się jakoś nie kwapi.

Tak się przedstawia obecnie wojna i pokój.

Ktoby wiedział o pobycie mej żony, Anny Mirek z dziećmi, ewakuowanej w r. 1917 ze wsi Ditkowce, pow. Tarnopol, raczy donieść: Andrich Mirek. K. u. k. Pferdespital 48, Feldpost 167.

Masowe odmawianie zasiłków amerykańskich w Jasielskiem.

Jasło, w marcu.

Zabiegi posłów ludowych około uzyskania zasiłku dla rodzin, których żywiciele przebywają w Ameryce, spełzły zdaje się na niczem, pomimo, że parlament ustawę taką uchwalił. **Starostwo w Jaśle masowo odrzuca podania o te zasiłki.** Odmawia tych zasiłków żonom, mającym mężów w Ameryce **nawet takim, które nie mają kawałka gruntu ani domu,** a mają drobne dzieci. Dowcipny pan komisarz starostwa, któremu widocznie dobrze się powodzi, ma bardzo prosty motyw odmowy. Pisze bowiem na podania, że „utrzymanie rodziny nie było wyłącznie zawisłem od pomocy przebywającego w Ameryce, a dochody z gospodarstwa (którego, nawiasem mówiąc, często niema. Przyp. Red.), wystarczają na utrzymanie". Wstyd, doprawdy, ogarnia człowieka rozsądnego, gdy patrzy na ten wściekły biurokratyzm polskich urzędników, którzy najlepszą ustawę potrafią wykoszlawić dlatego, że chcą być bardziej rządowi, niż sam rząd. Możeby nasz poseł, eksc. **Długosz**, użył swoich wpływów w starostwie jasielskiem, by ono nie skąpiło tych zasiłków, które w tysiącznych wypadkach są gwałtownie potrzebne.

Piastowiec.

KRONIKA.

Ratujmy młodzież!

Wśród młodzieży, zwłaszcza w miastach, wywołała wojna straszliwe spustoszenie. Powodem jest przedewszystkiem marne odżywianie się. Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że młodzież stanowi przyszłość narodu, i że dziś, gdy tysiące giną, każde młode życie ludzkie ma dla narodu olbrzymią wartość. Z zadowoleniem powitać też należy akcyę, podjętą przez Towarzystwo ochrony dzieci w Krakowie, ul. Grodzka l. 52, gmach sądowy, Nr drzwi 133, podjętą w kierunku ochrony młodzieży. Towarzystwo to zwraca się do ludności wiejskiej z prośbą, by tak jak w roku zeszłym przyjęła do siebie dzieci i młodzież szkolną z miast i otoczyła ją życzliwością i troskliwością. Kogo więc stać na to, by mógł jakiemuś dziecku miejskiemu przyjść z pomocą przez czas miesięcy letnich, niechże się zgłosi do Towarzystwa, którego adres podaliśmy wyżej, a spełni przez to obowiązek i chrześciański i obywatelski.

Wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom, oraz żołnierzom z pola i z etapów, którzy przysłali posłom ludowym i Redakcyi życzenia wesołych świąt, składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie za pamięć, jak również zasyłamy najserdeczniejsze życzenia wesołych świąt.

Redakcya.

Minister dla Galicyi, eksc. Twardowski, był w ubiegłym tygodniu w Galicyi. We Lwowie, w Rzeszowie i w Tarnowie udzielał posłuchań i informował się o potrzebach kraju. We wtorek po południu udała się do ministra deputacya klubu posłów ludowych w Krakowie i przedłożyła mu szereg najważniejszych postulatów.

W sprawie nowych asenterunków. Posłowie różnych grup zwrócili się do rządu z zapytaniem, czy będzie przeprowadzał nowe asenterunki wszystkich rocznikow w tym

roku. Rząd oświadczył, że nie ma zamiaru ogłaszać dalszych zecterunków.

Między Wiedniem a Kijowem zaprowadzono w ubiegłym tygodniu komunikacyę samolotową. Listy można obecnie z Wiednia, z Krakowa i ze Lwowa wysyłać samolotem do Kijowa.

Dodatek drożyźniany jednorazowy otrzymają dnia 1 kwietnia wszyscy urzędnicy i funkcyonaryusze państwowi i kolejowi w takiej samej wysokości, jak w roku zeszłym.

Kontyngent nawozów sztucznych, przeznaczony dla Syndykatu rolniczego w Krakowie, został już w zupełności wyczerpany. Nawozów sztucznych wogóle w tym roku nie będzie.

Cena maksymalna grochu, fasoli, bobu i bobiku ustanowiona została rozporządzeniem c. k. namiestnika na 1 K 30 hal.

Nasiona warzywne i gospodarcze poleca spółka rolniczo-handlowa „Jedność“ w Krakowie, Plac Szczepański l 6. Ceny nasion za 1 kg są następujące: Buraki ćwiklowe egipskie 120 K; cebule: dymka 20, żytawska 180, Makoa 160 K; kapusty: brunszwicka 280, Amager biała 300, czerwona późna 400 K; koper 25 K; marchew: nantejska 420 K, jadalna czerwona 350 K; ogórki średnie do kiszenia 120 K; pietruszka, rzodkiewka i rzodkiew zimowa szara po 60 K; sałata królewska 210 K; szpinak 26 K; fasola szparagowa 18 K; groszek cukrowy 20 K; marchew pastewna biała 160, żółta 200 K; buraki półcukrowe 20, cukrowe 10 K; koniczyna czerwona 9, biała 13, szwedzka 15 K.

Walny Zjazd Kółek rolniczych powiatu kolbuszowskiego odbędzie się we wtorek dnia 2 kwietnia b. r. w sali „Sokoła“ w Kolbuszowej. Na porządku obrad wybór członków zarządu i komisyi rewizyjnej. W z y w a m y w s z y s t k i c h c z ł o n k ó w K ó ł e k r o l n i c z y c h w K o l b u s z o w s k i e m, a b y j a k n a j l i c z n i e j n a z g r o m a d z e n i e p r z y b y l i.

„Tygodnik Narodowy“, niedawno założony we Lwowie, został 15 marca zawieszony z powodu — jak brzmi doniesienie — „szeregu artykułów o nieprzyjaznej dla państwa tendencyi“. Tygodnik był organem stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Pierwsza składnica robót kościelnych powstała w Krakowie, przy ul. św. Marka l. 25, I piętro. Są tam na składzie wszystkie przybory kościelne, począwszy od drobnej bielizny kielichowej do ornatów, kap i t. d. Większe prace, jak antepedia, baldachimy i chorągwie, wykonuje składnica na zamówienie. Wszystkie wyroby odznaczają się wykwintnem wykonaniem. Mamy nadzieję, że księża proboszczowie i parafianie, pragnący ozdobić swoje kościoły, będą się zaopatrywać w przybory kościelne w tej składnicy, a nie sprowadzać tych rzeczy z zagranicy.

Prowokatorzy. Mimo nawoływań prasy, mimo tłumaczeń rozsądnych ludzi, na wsiach pojawiają się ustawicznie prowokatorzy, nawołujący do wykroczeń, któreby musiały pociągnąć za sobą ciężką karę. Nadesłano nam z Jelenia w Chrzanowskiem kopię listu, jaki tam nieznani ludzie rozrzucają. W liście tym, obok wymyślań na socyalistów, zwłaszcza na posła Klemensiewicza, znajduje się wezwanie, by ludzie nie upominali się o Polskę, bo panom i socyalistom chodzi o pańszczyznę. Na strasznie naiwną ludność obliczone są te prowokacye. Dziwna rzecz, że władze, które tak wszystkiem się na wsiach zajmują, nie wyłapują właśnie takich prowokatorów.

Tragedya nauczycielki. Z Pleśny donoszą nam: Dnia 12 marca popełniła samobójstwo miejscowa nauczycielka, p. Brajerówna. Powiesiła się ona w pobliskim lesie, gdzie ją na drugi dzień wieczorem znalazł leśny. Powodem samobójstwa miały być przykre stosunki z kierownikiem szkoły, na którego zresztą i ludność ogólnie się skarży.

Michał Szymański.

Życzenia świąteczne. Otrzymaliśmy następujące l i s t y o d ż o ł n i e r z y:

„Wszystkim dziewczętom z powiatu chrzanowskiego, wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom „Piasta“, oraz posłom ludowym, przesyłamy serdeczne życzenia wesołych świąt. Imieniem żołnierzy 16 p. p. *Edward Kucia*“.

„Dziewczętom w Rzeszowskiem przesyłamy szczere życzenia wesołych świąt. *Jan Kordon. Jan Ślęczka. Stefan Smeklik. Andrzej Kołodziej. Jan Ptak. Adam Czaja,* p. pol. 287“.

„Wszystkim dziewczętom z powiatu limanowskiego przesyłamy z pola serdeczne życzenia wesołych świąt. Imieniem żołnierzy 20 p. p. *Wojciech Frączek. Fr. Biedroń. Jakób Bugański. Fr. Biernat*“.

„Dziewczętom z Dąbrowskiego, zwłaszcza zaś z parafii gręboszowskiej zasyłają z tyrolskiej ziemi serdeczne pozdrowienia imieniem żołnierzy 57 p. p. *Wojciech Tarka. Wojciech. Ruta. Józef Polak. Fr. Zielonka*“.

„Wszystkim krewnym i znajomym oraz wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom „Piasta“ przesyłają z Węgier serdeczne pozdrowienia i życzenia wesołych świąt *Antoni Margoj i Jan Gabryl*“.

Z e w s i d l a ż o ł n i e r z y:

„Wszystkim polskim żołnierzom, walczącym na froncie włoskim, przesyłam imieniem czytelniczek „Piasta“ w Wielkiej Wsi serdeczne życzenia wesołych świąt. Oby Wam Bóg pozwolił jak najprędzej powrócić do domu.

Antonina Sendarakówna“.

„Wszystkim żołnierzom polskim, oraz wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom „Piasta“, jakoteż czcigodnym posłom ludowym, przesyłam serdeczne życzenia wesołych świąt. Oby Chrystus zmartwychwstały podał litośną rękę naszej kochanej ojczyźnie, byśmy ją jak najprędzej ujrzeli całkiem wolną i niepodległą. Imieniem kobiet z Zagórzan

Julia Podgórska“.

We Włoszech organizuje się obecnie z jeńców austryackich l e g i o n c z e s k o - s ł o w a c k i. Organizacyą zajmuje się poseł do parlamentu z Dalmacyi, dr T r u m b i c.

Kto ma króliki do sprzedania, niech się zgłosi do „Piasta“, bo do Redakcyi piszą coraz częściej ludzie zapytania, gdzie mogą nabyć króliki.

Po urlopie. Otrzymaliśmy następujące listy z pola: „Szanowna Redakcyo! Bawiąc na urlopie w Alwernii, przekonałem się na własne oczy, że na poczcie tamtejszej dzieją się rzeczy, które się dziać nie powinny. Ludność wiejską traktuje się bardzo z góry. Przyjmuje się paczki jakby z łaski, a co najgorsza, powiadają ludzie, że zawartość paczek rewiduje chłopak, który odwozi pakunki na dworzec kolejowy. Może dyrekcya poczt zajmie się tą sprawą. *Jan Jakubik,* p. pol. 377“. — „W okopach, w lutym. Szanowna Redakcyo! Byłem niedawno na urlopie w Dąbrowie i tam przekonałem się, jak ludność wiejską traktuje się przy sprzedaży tytoniu. Strażnik skarbowy zamiast pilnować

sprawiedliwego rozdziału, sam proteguje rozmaite osobistości. Pewnej pani nauczycielce sprzedał 10 paczek tytoniu, a mnie, żołnierzowi, odmówił. Może dyrekcya skarbowa wglądnie w te stosunki. *Juliusz Mleczko*, p. pol. 287".

Zmarł. W Brzeźnicy, przy Bochni zmarł w niedzielę dnia 17 marca Antoni Sawiński, rodem z Wielkopolski, uczestnik powstania z 1863 r.

Z powiatów i gmin.

Marya Wendzel.

Roczyny, w Wadowickiem. Bieda u nas jest coraz większa

Są wprawdzie gospodarze zamożniejsi, ale ci są zatwardziali jak skała. Niby to chrześcijanie, niby to się modlą w kościele i do spowiedzi często chodzą, ale postępują jak najgorsze pogany. Za miarkę ziemniaków każą sobie płacić 6 i 7 koron i to jeszcze nie chcą sprzedać bo wolą zanieść do żyda za 2 korony. Pojąć wprost trudno, jak ci zamożniejsi gospodarze pogodzą swój katolicyzm ze swojem postępowaniem. Może przecie znajdą się czynniki, które wpłyną na zamożniejszych ludzi po wsiach, aby jakoś przychodzili z pomocą najbiedniejszym, bo inaczej głód ogołoci nasze wsie gruntownie, a wtedy i tym bogatszym będzie gorzej. *Tomasz Kurzyniec. Maciej Szatan.*

Złotne, w Nowosądeckiem. Stoję obecnie w polu. Raz po razu otrzymuję listy ze wsi ze skargą na **ogromne szkody, jakie w naszej wsi wyrządzają dzikie zwierzęta.** Całe łany zboża z takim trudem zasianego w jesieni są ryte i sprzewracane. P. hr. Stadnicki, który ma polowanie w tych stronach, zgoła się tem nie zajmuje, a o odszkodowaniach nie myśli. Może c. k. starostwo zarządzi z urzędu polowanie, bo przecie trudno dopuszczać do tego, by plony zmarniały zupełnie.

Stanisław Paśnik ze Złotnej, obecnie p. pol. 635.

Odrowąż, w Nowotarskiem. Od początku wojny przechodzimy i my tutaj na Podhalu ciężkie chwile. Ludność męską wybrano prawie zupełnie na wojnę. Konie, wozy i uprząż zabierano dwukrotnie. Mimo, że u nas grunta nieurodzajne, rekwizycye przeprowadza się rokrocznie w sposób bezwzględny. Nikt nie pamięta o tem, że myśmy tu na Podhalu w czasach pokojowych sprowadzali po kilkanaście wagonów zboża, mąki i kukurudzy rokrocznie, choć lata były lepsze na urodzaj i rąk do pracy było więcej. Dziś jest przeciwnie, bo z tej głodowej okolicy wywozi się po paręset metrów rocznie najpotrzebniejszych środków żywności. Winę tego ogładzania ludu ponoszą wójcia, którzy, bojąc się, by ich do wojska nie posłano, wykonują wszelkie zarządzenia władz, nie licząc się zgoła z warunkami. Myśmy tu też mieli takiego wójta, który, ufny w opiekę starostwa, dawał się nam strasznie we znaki. Był nim Jakób Pitoń. Nareszcie jednak miarka cierpliwości się przebrała, radni wzięli się do rzeczy i p. Pitonia usunięto z urzędowania, a na jego miejsce powołano Jana Zachemskiego. Jesteśmy z tego bardzo radzi, bo nowy wójt stara się o dobro gminy i nie szkodzi ludności. Za usunięcie starego wójta składamy staropolskie „Bóg zapłać" Radzie powiatowej i p. staroście Psarskiemu. Imieniem ludności

Jan K. Gal.

Maków, w Myślenickiem. Na nas, małorolnych gospodarzy, nadeszły bardzo ciężkie czasy. Zbliża się wiosna, trzeba zacząć pracę w polu, a skąd tu wziąć koni i żywności dla robotników? W okolicach Makowa żądają niektórzy gospodarze za **wypożyczenie koni na dzień 120 do 140 koron,** nie licząc w to żywności dla konia i furmana. Okolica nasza jest górzysta, więc **ubodzy noszą nawozy na sobie, w koszykach.** A nie zdołają unieść wiele, bo skutkiem złego odżywiania ludziska słabi. Na dobitek **rekwizycye dają się strasznie we znaki. Sami nie mamy co jeść, a każą nam jeszcze oddawać zboże i ziemniaki.**

Michał Nieckula.

Wiśniowa koło Dobczyc, w Wielickiem. Cały nasz kraj cierpi ogromnie wskutek rekwizycyj, które się ciągle coraz nowe zapowiada. W naszej wsi dają się one odczuć może więcej niż gdzieindziej, gdyż teren przeważnie górzysty, mało urodzajny, tak, że w czasach przedwojennych wieś nie miała z swoich plonów co jeść. Teraz zaś mimo, że w jesieni panowały wskutek głodu tyfus, czerwonka i inne choroby, **zabrano resztki tym, co jeszcze coś mieli,** nie bacząc na to, że **we wsi jest 300 biednych.** Prace na roli ogromnie utrudnione, bo robotnik licho odżywiany, mało ma sił, bez dania mu żywności pracować nie będzie, przytem wskutek braku paszy sprzedano resztki bydła pociągowego. Czem więc pracować będziemy, niewiadomo. Zwracamy się do pp. posłów ludowych, by poruszyli tę tak piekącą sprawę rekwizycyi u miarodajnych czynników.

J. W.

Głowienka, w Krośnieńskiem. Do licznych plag, prześladujących nas w czasie tej wojny przybyła jeszcze jedna, która daje nam się bardzo we znaki. Po polach naszych krążą całe stada wron i gawronów, które wybierają ziarno z roli w jesieni i na wiosnę. Dosyć mało mamy tego ziarna, tak, że niewiadomo, czy będzie wogóle czem pola zasiać, a tu jeszcze szkodniki te i te ostatki z gruntu wybierają. Nikt przecie każdego ziarna przy sianiu nie będzie głęboko do ziemi zakopywał. Nie wiemy zupełnie, jak sobie z tą plagą poradzić, bo **wszelką broń pozabierano i strzelać chłopu nie wolno.** Prosimy pp. posłów ludowych o pomoc w tym naszym nowym kłopocie. *Jan Myśliwy.*

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Dla nauki i rozrywki.

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

Wstaniecie...

Z popielisk wstaniecie żywi,
gdy serca w was nie wygasną
i świat się cały zadziwi,
gdy mocą wstaniecie własną...

Na żal, żałobę nie pora,
nie wolno zatracać ducha,
choćby was ciosem topora,
ból łamał i zawierucha!

Nie trzeba tracić nadziei,
choć wiary gaśnie kaganiec,
lecz iść wśród losów kolei,
z pieśnią zwycięstwa na szaniec!

Wierzących nie biją kule
i śmierć omija ich z trwogą,
ni trony świata, ni króle,
ni piekła zmódz ich nie mogą!

Tej mocnej wiary pawężą
niechże was Pan Bóg osłoni,
nim orły nasze zwyciężą,
w walce z przemocą... bez broni!

N. Targ, marzec 1918.

WYKUP DUSZ.

Ze wspaniałej książki naszego wielkiego pisarza, Wł. St. Reymonta, p. t.: „Z ziemi chełmskiej“ podajemy następujące opowiadanie jednego z obywateli chełmskich:

„Wielkanoc owego roku wypadła w początkach kwietnia razem z prawosławną. Pamiętam, że w Wielki Piątek od samego rana mżył deszcz i było zimno. Śniegi jeszcze leżały po rowach, role były rozmiękłe do dna i drogi nie do przebycia. Chodziłem zdenerwowany, bo zanosiło się na dłuższą pluchę, a tu, jakby na dobitkę, przychodzi mi mój kowal i prosi, żeby posłać konie po księdza, do jego chorej żony.

— Co się stało? Widziałem ją jeszcze wczoraj przy wieczornym udoju.

— Zachorowała w nocy, leży prawie konająca — mówił, trąc rękawem oczy.

— To idźcież do pani, może wam co pomoże...

— Kiedy się bojamy, bo może to ospa.

Wystraszyłem się nie na żarty, gdyż na wsi grasowała ospa przez całą zimę.

— A może wam sprowadzić doktora? — proponuję mu bardzo seryo.

Jakby się zdumiał, aż gębę otworzył. Ale zaraz rzucił mi się do nóg, całował mnie po rękach i bełkotał wystraszony:

— Dopraszam się tylko o księdza! Doktór nie pomoże! Co tam doktory. Obejrzy, opuka, zapisze lekarstwo, pieniądze weźmie, a chorobę zostawi. Pan Jezus prędzej odmieni na lepsze. Kobieta tylko skamle o księdza.

Poszedłem zaraz do stajni, żeby wybrać czwórkę, bo do parafii mieliśmy cztery opętane mile i roztopami, ale gdym mijał czworaki, wydało mi się, że dojrzałem kowalową w głębi sieni, karmiącą prosięta. Powstałem na nią, że w takiej chorobie wyłazi na zimno. Uśmiechnęła się jakoś dziwnie, zaprosiła mnie do izby i, zamknąwszy drzwi, powiada mi cicho, do ucha:

— Musi jaśnie pan posłać po księdza z Panem Jezusem, koniecznie potrzeba.

Mówiła z takim naciskiem i oczy jej tak błyszczały, że byłem pewien, iż majaczy.

— Ja zdrowa jestem, chwała Bogu! — odpowiedziała. — Ale tylko do mnie można wezwać księdza, bo tylko ja jedna z dwórek jestem prawna katoliczka.

— A któż chory? — zaczynałem rozumieć ten podstęp.

— Na wsi leży czworo prawie konających. Przecież nie mogą umrzeć bez świętej spowiedzi, a zapisane w prawosławne, to księdzu nie wolno do nich przyjechać. Mają te cztery niewinne dusze pozostać bez świętych Sakramentów? Od tygodnia się męczą, od tygodnia skonać nie mogą, a tylko skamlą o księdza! Aż strach patrzeć i słuchać. To umyśliłam sobie: udam chorą. Pan Jezus daruje mi to cygaństwo, ksiądz przyjdzie do mnie, a tamtych przyniosą na ten czas do izby wyspowiadają się. Strażniki ani się domyślą.

— Chcecie ospę przewlec do chałupy! — krzyknąłem ja na nią.

— Bez woli Bożej nikomu włos z głowy nie spadnie! — odparła poważnie.

— Przecież macie drobne dzieci, mogą się łatwo pozarażać! — tłumaczyłem.

— To już trudno. Może Pan Jezus w czem innem okaże nad nami swoje miłosierdzie, a tym nieszczęśnikom trzeba pomagać. Nie o małą rzecz idzie, o zbawienie dusz człowiekowych! — dodała z taką mocą, że dałem spokój perswazyom i konie wysłałem.

O zmierzchu przywlekli chorych do kowalowej izby i pokładali pokotem na podłodze. Kowalowa powtykała im w garście pozapalane gromnice, przyklękła w pośrodku i bardzo żarliwie modliła się za konających, którzy leżeli nieruchomo, cierpliwie oczekując na spowiedź, rozgrzeszenie i śmierć.

Widziałem to na własne oczy i nigdy tego nie zapomnę.

Ksiądz przyjechał późnym wieczorem, a za nim trop w trop strażnicy, jak zwykle, aby go pilnować, żeby czasem nie zaniósł jakiej religijnej pociechy „uporstwujuszczym“. Węszyli przez cały czas pod zasłoniętemi oknami, ale nie wywęszyli. Ksiądz przygotował chorych na śmierć i odjechał.

Wszyscy ci chorzy pomarli tej samej nocy.

A w parę dni potem umarło na ospę dwoje dzieci kowalowej.

Gorzko zapłaciła za swoje miłosierdzie, ale przyjęła ten cios jakby z uniesieniem szczęścia, gdyż zaraz po pogrzebie powiedziała do mojej żony:

— Pomarły moje dzieciątka, pomarły... ale swoją śmiercią wykupiły cztery dusze z wiecznej zatraty!

Prosimy odnowić prenumeratę!

Od Wydawnictwa.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęliśmy wysyłkę prześlicznego wydawnictwa „Piasta“, jakiem jest

obraz Matki Boskiej

namalowany przez posła Włodzimierza Tetmajera.

Sądząc z głosów tych naszych Czytelników, którzy mieli sposobność obraz ten oglądać w redakcyi, możemy z dumą stwierdzić, że znalazł on najgorętsze uznanie i powszechnie się podoba. Przytoczyć także należy, że cały szereg księży, którzy ten obraz w redakcyi oglądali, zgodnie oświadczył, iż **Matka Boska Bronowska powinna się znaleźć w każdym domu na wsi, jako pierwsza naprawdę polska Madonna.**

Cena jednego obrazu, oczywiście bez ram, **wynosi 5 koron.** Rozsprzedawcy otrzymują stosowny rabat. **Pojedynczych egzemplarzy wysyłać nie możemy**, ze względu na ogromne koszta opakowania tekturowego, inaczej zaś wysyłki uskuteczniać nie można. Prosimy więc naszych Czytelników i Czytelniczki, by zechcieli zebrać zamówienia z całych wsi i dopiero potem dla całych wsi przesyłki zamawiali. *Administracya „Piasta“.*

Odpowiedzi Redakcyi.

F. Stec, Przybówka: Niech się pan upomni o obligacye w tej instytucyi, w której pan wpłacał pożyczkę wojenną. — **J. Pawłowski, p. etap. 167:** Przeniesienie pana zależy wyłącznie od pańskiej władzy przełożonej i w tym wypadku posłowie nic pomódz nie mogą. Jeżeli jednak ma pan gospodarstwo, które skutkiem braku pana upada, może się rodzina starać o wyreklamowanie pana. Niech wniosą podanie, ściśle wedle wskazówek, zamieszczonych w 10 numerze „Piasta“. — **Sz. Rachwał:** Ponieważ trzy najstarsze roczniki zostaną teraz urlopowane, więc i brat pana powróci do domu. Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że syn dopomagał panu do utrzymania, to pan otrzyma zasiłek amerykański. — **T. Maciejowski, Topolewka, Węgry:** Żądaną książkę może pan sprowadzić od firmy: Gebethner i Spółka, Kraków, Rynek główny 23. — **A. Kuźniar, Przedmieście:** Gazetę wysyłamy. Wszystkie deklaracye, które nadeszły do naszej redakcyi, wymieniliśmy w „Piaście“. — **J. Baster, Niepołomice:** Sprawę reklamacyi oddaliśmy naszym posłom. — **M. Żołoteńka:** Trzeba wnieść rekurs do starostwa i upomnieć się o wyższy zasiłek. — **J. Jekiełek, p. p. 293:** Może pan starać się o reklamacyę. — **A. Żak, p. p. 631:** Wobec tego, że pan ma tylko dwa morgi gruntu, wątpliwem jest, by pan mógł otrzymać reklamacyę. Może się pan jednak starać o dłuższy urlop. Niechże matka pana wniesie do pańskiej komendy podanie o urlop, da potwierdzić w urzędzie gminnym i w starostwie i prześle je panu do wojska, a pan przy raporcie, prosząc o urlop, przedłoży je swemu komendantowi; urlop powinien pan otrzymać. — **W. Cholewa, Podgórze:** Urlop brata zależy wyłącznie od jego władzy przełożonej. Niech brat przy raporcie, prosząc o urlop, powoła się na rozporządzenie ministeryalne, na podstawie którego każdy żołnierz ma prawo do dwutygodniowego urlopu raz na pół roku. — **Kozakowa, Dynów:** Druki, o które pani chodzi, są urzędowe i można je nabyć w starostwach, względnie urzędach gminnych. — **A. Gdyś, Krosno:** Zasiłek amerykański jest wypłacany tak, jak zasiłek wojskowy. — **J. Cena, Bruck:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że pan teściów utrzymywał, to komisya musi im zasiłek przyznać. Jeżeli brat zmarł jako żołnierz, to żona jego i dzieci mają prawo pobierać nadal zasiłek. — **F. W., p. p. 293:** Żona nie otrzyma większego zasiłku, gdyż zasiłek może wedle ustawy wynosić najwyżej 12 K dziennie. Szkoda się starać. — **M. Sroka, Preszburg, Węgry:** Druki takie można nabyć tylko w starostwach lub urzędach gminnych. My ich nie posiadamy. — **S. Mat[illegible], Chocznia:** Jeńcy wracają obecnie z całej Ros[illegible] nawet z Syberyi. I syn pa[illegible] domu. — **T. Głomb, S[illegible]** zwróci[illegible] do Biura opieki na[illegible] Sztokholm, Wastmannagatan 16. [illegible]znaczamy, że [illegible]wania potrwają długo. — **J. Jastrzębski, Wołomin[illegible]:** Należy wnieść przeciw wymiarowi podatku rekurs do c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie, obecnie w Białej. W rekursie należy wszystko dokładnie opisać i z wniesieniem go pospieszyć się, bo rekurs ma być wniesiony w przeciągu dni 30-stu od doręczenia nakazu zapłaty. — **K. Skibiński:** Może pan zechce nam donieść, którego dnia odeszło pańskie podanie ze starostwa do Centrali, bo łatwiej nam będzie je odszukać i poprzeć. Ustawy, o którą panu chodzi, nie mamy. Sprawy te omawialiśmy jednak kilkanaście razy w „Piaście“, z którego pan może się dowiedzieć, co panu potrzebne. — **K. Gurka, Gruszów:** Proszę się zwrócić do Komitetu opieki nad legionistami, Kraków, ulica Floryańska 36, a może stamtąd otrzyma pan pożądaną informacyę. — **Gorczyczak, Krosno:** Kartka napisana tak niewyraźnie, że mimo starań nie zdołaliśmy jej odcyfrować, odpowiedzieć więc nie możemy. — **J. Bill, Gorzyce:** Obligacye trzeba amortyzować sądownie. Proszę się udać do adwokata. O trafikę można się starać wtenczas, gdy Dyrekcya skarbu ogłosi, że jest jakaś trafika do objęcia. — **S. Banaś, Dukla:** Pisać można przez Komitet Polski w Sztokholmie, Wallingatan 28, Szwecya, ale czy list dojdzie, nikt zaręczyć nie może. — **J. Krupa, Błażkowa:** Zamieścimy, gdy tylko będzie miejsce. — **Ż. Jędrkiewicz, Kormatka:** Jest to postępowanie nieprawne. Teraz właśnie wyszło rozporządzenie, na podstawie którego żołnierze ci będą urlopowani, a potem zostaną zapewne zupełnie z wojska wycofani. — **A. Boś, Brzezówka:** Jeżeli pan ma w swoich papierach wojskowych napisane, że pan został wypuszczony jako inwalida z taką a taką niezdolnością do pracy, to pan powinien dostawać pensyę. Jeżeli pan natomiast jest superarbitrowany, to trzeba się w komendzie postarać o ponowne zbadanie i uznanie za inwalidę, bo inaczej żadnej pensyi pan pobierać nie może. — **W. Ćwierz, p. p. 500:** Sprawę pańską oddaliśmy naszym posłom. — **M. Ryzińska, Sądowa Wisznia:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom. — **J. Brańka, Wiedeń:** Wobec tego, że pański rocznik ma być urlopowany, nie powinien pan już natrafiać w komendzie na przeszkody w dostaniu urlopu. Trzeba się powołać na to rozporządzenie i przy raporcie o urlop poprosić. Syn również powinien o urlop prosić przy raporcie i powołać się na rozporządzenie, na podstawie którego każdy żołnierz ma prawo do dwóch tygodni urlopu na pół roku. — **A. Karpowicz, Rożnów:** Powinna pani upomnieć się w starostwie o zasiłek za syna, gdyż obowiązkiem starostwa jest ten zasiłek wypłacać. Inne starostwa zasiłki za legionistów wypłacają. — **M. Bliska, Rożnowa:** Zasiłek za syna może obecnie wynosić dwa razy tyle, ile syn dawał na utrzymanie rodziny. Jeżeli syn dawał pani więcej, niż przyznano zasiłku, to trzeba się starać w starostwie o podwyższenie zasiłku. Co do młodszego syna, to będzie on musiał zgłosić się do wojska, ewentualnie żandarmerya odstawi go do pułku. — **J. Jawer, Poręby Kupieńskie:** Reklamacyę powinien pan stanowczo otrzymać. Trzeba się zwrócić raz jeszcze do starostwa, przedstawić grożącą gospodarstwu ruinę i poprosić o wydanie pozwolenia na czekanie do rozstrzygnięcia reklamacyi. Zależy to wyłącznie od starostwa, które powinno w tym wypadku pozwolenie takie wydać. — **St. Janik, Węgry:** Jest nadzieja, że i panowie niezadługo pojedziecie do domów. Wymiana jeńców powoli się odbywa. Sprawę waszą oddaliśmy naszym posłom. — **S. J., Rzezawa:** Nie podpisanych korespondencyj nie zamieszczamy. — **W. Przewoźnik, p. p. 287:** Żądaną kartę dostanie żona pańska w starostwie, względnie w urzędzie gminnym. My tych kart nie mamy. — **W. Gęsiak, Dobieszyn:** Niech się pan zwróci do posła Długosza w Siarach, poczta Gorlice, z prośbą, by sprawę pańską w starostwie poparł i przyspieszył jej załatwienie. — **P. Dec, Przedmieście Głębockie:** Owych 175 K z kolei pan nie otrzyma, i szkoda o to starań. Zasiłek należy się panu wyższy. Trzeba wnieść do komisyi zasiłkowej podanie, potwierdzone przez urząd gminny, i dołączyć potwierdzenie z kolei, że syn zarabiał 272 K miesięcznie, które w całości odd[illegible]

Po wniesieniu podania należy się zwrócić do posła Rychlika w Jarosławiu i poprosić, by podanie w komisyi zasiłkowej poparł i załatwienie go przyspieszył. — **J. Wójcik, Hermanowa:** Nie macie powodu do spieszenia się. Wojna się jeszcze nie kończy i przyjdzie kolej i na was, tak, że aż będziecie kiedyś... żałowali tej ochoty. — **F. Kubicki, Zarzecze:** Podwyżka pensyi inwalidzkich była dokładnie zamieszczona w „Piaście". Nie możemy przedrukowywać w każdym numerze rzeczy już raz zamieszczonych. — **J. Piątkowski, Białoboki:** Najlepiej wziąć pożyczkę z Galic. Wojennego Zakładu kredytowego, Lwów, ul. Mickiewicza 7. Pożyczki te mają być strącone ze szkód wojennych, a warunki spłaty są bardzo dogodne. Podanie robi się na specyalnym druku, który pan dostanie w Kasie zaliczkowej w swojem mieście powiatowem. Po wypełnieniu i potwierdzeniu przez zwierzchność gminną w miejscu zamieszkania, Kasa zaliczkowa odeśle to podanie do Banku wojennego, który panu przyzna pożyczkę. To jest droga najkrótsza. — **J. Kucharski, Strachocina:** Na zniszczone Kółka rolnicze można otrzymać subwencyę, a nawet subwencyę i pożyczkę. Trzeba wnieść podanie, potwierdzone przez starostwo do c. k. namiestnictwa, Centrala dla odbudowy Galicyi, sekcya III. Kraków, Rynek główny 30. Po wniesieniu prosimy zawiadomić redakcyę. — **M. Orłoś, p. p. 360:** Centrala poczyniła kroki w ministerstwie. Kiedy to zostanie załatwione, trudno przewidzieć. — **Fr. Dudek, Górka nad Wisłą:** Legionista ów znajduje się niewątpliwie w obozie internowanych na Węgrzech. List od niego powinien już był przyjść, albo przyjdzie niezadługo. — **J. Adamczyk, Górki:** 14 marca wyszedł rozkaz cesarski, zarządzający urlopowanie pańskiego rocznika. Szczegóły były w ostatnim numerze „Piasta". — **St. Słowik, Bierzanów:** Niech pan się zwróci do firmy Reim i Ska Kraków, Rynek główny, Linia A-B. Na każdej torebce jest napisany dokładny sposób użycia. Wszystko zależy od ścisłego wykonania przepisu. — **Fr. Gryziak, Skawa:** Jeśli zachodzi konieczna potrzeba, to może być reklamowany nawet żołnierz z frontu. Inna rzecz, że sprawy te rzadko się udają. **Fr. Haraf, Jastrzębia:** Starostwo jest obowiązane mieć te druki i powinno się o nie postarać. W danym wypadku najlepiej byłoby, gdyby reklamacyę wniósł patronat kas Raiffeisena. — **J. Burek, Dąbrówka Tuchowska:** Proszę się zwrócić do krajowego urzędu gospodarczego, Kraków, ulica Wolska 15. — **M. Ostapowicz, Jezupol:** Proszę się zwrócić do Syndykatu rolniczego, Kraków, Plac Szczepański 8. — **J. Tołpa, Leżajsk:** Ruch pocztowy z Ameryką jest od roku przerwany. Możnaby pisać przez Szwecyę, przez Polski Komitet w Sztokholmie, Wallingatan 28, czy jednak list taki dojdzie, za to nikt ręczyć nie może. — **I. Kukuczka, Istebna, Śląsk:** Uprawa tytoniu zależy od uzyskania pozwolenia z Zarządu monopolu tytoniowego w Wiedniu. Uprawa odbywa się pod ścisłym nadzorem władz skarbowych. — **Fr. Kowal, Niemestów:** Jeśli panu chodzi o kupno lampek elektrycznych, to może je pan nabyć w sklepie gazowni i elektrowni miejskiej, Kraków, Plac Szczepański. — **J. Bessarab, Peratyn:** Druki na podania o zasiłki amerykańskie oraz o reklamacye powinno mieć każde starostwo, które [illegible] jest rozesłać je gminom. — **J. Zabawa, Lipnica [illegible]:** Proszę napisać wyraźnie wszystkie szczegóły, odnoszące się do brata z dokładnemi datami i posłać posłowi eksc. Władysławowi Długoszowi w Siarach, poczta Gorlice. On się tą sprawą zajmie. — **Fr. Juszkiewicz, Klecie:** Za medal srebrny pobiera żołnierz pensyę. Przywiązana ona jest tylko do właściciela medalu, tak, że po śmierci odznaczonego rodzina nie ma prawa do pobierania tej pensyi. — **J. Pytko, Boczów:** Pieniądze przyszły. Został pan wpisany w szereg członków P. S. L. — **M. M. J., Zabłotowce:** Nie podpisanych listów nie umieszczamy. — **M. Biłas, Teofilpólka:** Numer wysłaliśmy. Poprzedni widocznie zaginął na poczcie. Pisma dla dziewcząt obecnie niema. Możemy polecić tylko „Gospodynię wiejską", wydawaną przez tygodnik „Rolnik", Lwów, ul. Mickiewicza 26. Co do książek, najlepiej sprowadzić katalog od Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **P. Popiel, Krosno:** Po powrocie do swojego powiatu będzie pani jeszcze pobierać zasiłek przez dwa miesiące. — **B. Krzanowski, p. pol. 360:** Nie nadaje się do druku. Nie zamieścimy. — **J. Bochnia, Witkowice:** Nie jesteśmy w stanie pamiętać treści raz załatwionych listów. Dlatego musi nam pan podać raz jeszcze, o co panu chodzi. — **F. Knapp, Synowódzko Wyżne:** Proszę się zwrócić do posła swojego okręgu. On powinien poradzić. — **W. Kudła, Golcowa:** Ogłosimy w numerze, by, kto ma króliki na sprzedaż, ogłosił się. Gdy się to stanie, proszę odrazu zamawiać. — **K. Krokodyl, Malawa:** Nazwisko sfałszowane. Z listu widać, że chodzi o zrobienie przykrości bliźniemu, wobec czego list poszedł do kosza, a 2 K oddaliśmy na fundusz obrony narodowej. — **A. Betlej, Niepla:** Jeździć do Huszt szkoda. Lepiej posłać chleb. Obecnie stosunki tam się poprawiły. Legioniści będą wcieleni do armii, wobec czego zasiłek będzie dalej za nich wypłacany. Niema potrzeby zmieniać. — **J. Myrdzio, Samber:** Tłómaczenie starostwa jest niewłaściwe. Prawo do reklamacyi jest pełne i starostwo jest obowiązane podanie poprzeć. Proszę się zwrócić do posła Witosa, Wierzchosławice, poczta Bogumiłowice. — **M. Oleksikowa, Bieśnik:** Proszę się zwrócić listownie do posła Witosa w Wierzchosławicach i poprosić o załatwienie sprawy w starostwie w Brzesku. — **Z. Cerna, Kraków:** Na podstawie uchwały parlamentu żony gażystów, o ile pensye ich są mniejsze, niżby wynosił zasiłek, mają prawo starać się o przyznanie im zasiłku. Specyalne druki zostaną niewątpliwie w najbliższym czasie wydane. — **J. Pietrzkiewicz, Gołąbkowice:** Teść niech się stara o zasiłek za syna, który przebywa w Ameryce. Zasiłek ten zostanie przyznany od sierpnia 1917 r. Uzyskanie zasiłku od początku wojny za zięcia jest wykluczone. Szwagier ma prawo do zasiłku dla siebie i dzieci. Gdy wyjdą specyalne druki w tej sprawie, trzeba będzie wnieść podanie do komisyi zasiłkowej. — **Fr. Gawron, Odrowąż:** Sprawę poruszyliśmy w starostwie. Gdyby reklamacya nie przyszła na czas, starostwo ma prawo wydać pozwolenie na pozostanie w domu aż do rozstrzygnięcia reklamacyi. — **J. Habas, Wolica:** Skoro już zboże zostało zarekwirowane, to nic się zrobić nie da. Jeśli podwójci ludzi krzywdzi, to z pewnością kara go nie minie. Pan Bóg nie puści bez kary krzywdzenia biednych ludzi. — **J. Gajda, Sieklówka:** Skonfiskowanego żyta pan już nie odbierze. O worek niech się pan upomni u żandarma. Warunki rozsprzedaży obrazu prześlemy. — **Czytelniczka z Wieliczki:** Z wymienionej gubernii jeńcy, o ile nam wiadomo, dotąd nie wracają. — **J. Kogut, p. pol. 409:** Niestety, do zasiłku prawa pan nie ma. Mogłaby je mieć tylko rodzina. — **T. L., inwalida, Kraków:** Jak już donieśliśmy, pensye inwalidzkie zostaną od 1 kwietnia podniesione. — **St. Leśkiewicz, Kopica Polska:** Moneta nie należy wcale do rzadkich. Wartość może mieć dla amatora, który może dać za nią parę koron. Najlepiej schować dla siebie, bo po latach może mieć pewną, większą wartość. — **K. Borowicz:** Jeśli ten dezerter jest traktowany jako jeniec, a tak być musi, to będzie zwrócony razem z jeńcami, na co się jeszcze nie zanosi. Zasiłku na dziecko, którego ojcem jest żołnierz rosyjski, otrzymać nie można. — **K. Kłusek, Lubcza:** Trzeba zrobić podanie ściśle wedle wzoru, jaki był w 10 numerze „Piasta", a jeśli wójt i starostwo stwierdzą, że brat jest niezbędnie potrzebny do utrzymania gospodarstwa, to zostanie wyreklamowany. — **M. Strzelecka, Podgórze:** Odmówienie zasiłku było bezprawne. Niechże pani wniesie teraz podanie na druku zwyczajnym, potwierdzone przez urząd gminny, a komisya zasiłkowa w magistracie krakowskim musi pani zasiłek przyznać. — **Autor listu z Siar:** Jak się ma odwagę wymyślać na wójta, to trzeba mieć również odwagę podpisać się. Do kosza. — **J. Bajda:** Jeśli zwierzchność gminna potwierdzi, że istotnie jest pan niezbędny przy gospodarce, bo inaczej 27 morgów gruntu zostanie bez uprawy, to reklamacya jest możliwa. — **St. Złamaniec, Leśna Wola:** Żądanej wiadomości nie mamy. **M. Ziobro, Godowa:** Ma pani pełne prawo do zasiłku, o ile urząd gminny potwierdzi, że mąż istotnie z Ameryki przysyłał pieniądze na utrzymanie rodziny. Trzeba wnieść podanie na specyalnym druku. — **A. Krzysiak, Nowe Bystre:** Nie zamieścimy. — **T. Kobielusz, Istebna:** Zastosowaliśmy się do życzenia, wychodząc z założenia, że z człowiekiem głupim daleko się nigdy nie dojdzie. — **J. Doleżal, Piskorowice:** Nadesłane pieniądze przeznaczyliśmy na prenumeratę, bo korespondencye zamieszczamy bezpłatnie. — **Wł. Fabiański, Budapeszt:** Ma pan pełne prawo do reklamacyi. Niech żona wniesie potrójne podanie na specyalnych drukach, ściśle według wzoru, zamieszczonego w 10 numerze

„Piasta“, a gdy podanie to wyjdzie ze starostwa do Wiednia niech nam da znać. — **H. Tokarz, Kolbuszowa:** Dwa najstarsze roczniki będą puszczone w najbliższym czasie, do 16 września najpóźniej. — **Kornberger, Dąbrowa:** W „Piaście“ nie możemy zamieszczać obrazków, bo wogóle przy naszym nakładzie ogromnym i drukowaniu na maszynie rotacyjnej obrazków drukować nie możemy. Ponadto dziś szkoda miejsca na obrazki, skoro go brakuje na rzeczy ważne, tem bardziej, że ministerstwo żałuje nam ogromnie papieru. **Br. Skoblińska, Maków:** Członkowie spółki „Len“ nie muszą uprawiać lnu, ale to robić powinni, bo tylko wtedy mają prawo do pobierania płótna. — **St. Paśnik, p. p. 635:** Niech gmina urzędowo odniesie się do starostwa i poprosi o zarządzenie polowania na dziki, a to ze względu na uratowanie resztek zasiewów. — **Fr. Siec, p. p. 293:** Tego rodzaju artykuły możemy zamieszczać tylko w tym wypadku, jeśli znamy dokładnie autora. Nie zamieścimy.

St. Śliwa, Siepla: Niech pan postara się o pozwolenie na czekanie decyzyi ministerstwa w domu, co panu starostwo wydać powinno. Sprawę oddaliśmy posłom. — **L. Kożuch, Piwniczna:** Jeńcy ze Syberyi naogół nie wracają, tylko ci, którzy z Syberyi uciekli. Omsk jest na Syberyi. — **T. Miotełka, Nawarzyce, Królestwo:** Wiersz prześliczny, tylko nie pan go pisał. Nie należy nigdy przepisywać wierszy z książek i podpisywać ich swojem nazwiskiem. — **W. Madera, Hrubieszów:** Niech pan się jeszcze raz upomni o urlop, bo to skandal naprawdę, że panu go do dziś dnia nie dano. Sprawę poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **J. H., p. pol. 385:** Gdyby pana wsadzili w rowy strzeleckie, a nie trzymali w kompanii budowlanej, toby pan był trochę grzeczniejszy. Tak żyd z pana wyłazi i nie więcej. — **J. D., Przedmieście Dynowskie:** Co nas i naszych czytelników wszystko to razem obchodzi? Za drogi jest dzisiaj papier i za mało go mamy, żeby głupstwa drukować. — **A. Biegoń, Cięcina:** Proszę cały wypadek dokładnie opisać, przytoczyć po nazwisku świadków i posłać do posła Józefa Rusina, Bieńkówka, poczta Budzów, a on z tego zrobi użytek w parlamencie. — **M. Radoń, Kalwarya:** Tyle razy już eśmy się sparzyli na tego rodzaju korespondencyach, że i tę musimy rzucić do kosza. — **St. Hodur, Stanisław Dolny:** Jeśli wójt popełnia nadużycia, proszę się z tem odnieść do posła dra A. Banasia w Kalwaryi. — **T. Janiszewski, Sanok:** Los pański jest naprawdę tragiczny. Posłowie nasi poruszą tę sprawę w delegacyach lub w parlamencie. To jednak nie przyniesie panu tego, czego panu najbardziej trzeba. Niech pan wniesie do starostwa podanie o subwencyę za zniszczone urządzenie domowe i odzież, zaś do Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kredytowego przez Kasę zaliczkową lub Kasę Raiffeisena podanie o pożyczkę wojenną, do najbliższej zaś ekspozytury Centrali dla odbudowy kraju podanie o zbudowanie panu domu. — **J. Orsznlik, Lutynia Polska:** Ostatniego listu nie zamieścimy, zarówno z powodu jego formy, jak z powodów zasadniczych. — **W. Przewoźnik, Skurowa:** Mimo szczerej chęci wiersza zamieścić nie możemy. I forma i treść nie odpowiadają wymaganiom. — **J. Gładyszek, Dymitrów Mały:** Ów inwalida, mający ośmioro dzieci ma prawo do pobierania swojej pensyi, a cała rodzina jego ma prawo w dalszym ciągu pobierać zasiłek po 1 K 60 hal. na głowę i dzień. Jeśli zasiłku nie pobiera, niechże na gwałt zrobi podanie, bo od sierpnia 1917 zostanie rodzinie ten zasiłek wypłacony. Wogóle rodziny inwalidów, którzy mają więcej, jak 20% niezdolności do pracy, mają pełne prawo do pobierania zasiłku w dalszym ciągu. Korespondencyi więc nie zamieszczamy, bo zachodzi nieporozumienie. — **J. Mróz, Nowy Targ:** Nie należy nigdy wydawać sądu, gdy się rzeczy w całości nie poznało. Sąd pański o bolszewiźmie jest taki sam fałszywy, jak o artykule prof. Bujaka. Powód prosty: ani bolszewizmu pan dobrze nie zna, i skutków jego pan dzisiaj nie chce widzieć, ani rozprawy pan całej nie zna i nie ma pan pojęcia, o co w niej chodzi. Radzimy zawsze dobrze rzecz przemyśleć, a nie wyrywać się z głupstwem. — **J. Szczyrba, Hucisko:** Jeden dowcip dobry, ale znany ze wszystkich kalendarzy. Inne słabe. Nie zamieścimy. — **K. Papierkowska, Dynów:** W tej formie zamieścić nie możemy. — **Pokrzywdzeni:** Wobec faktu, że rządowi ogromnie na tem zależy, aby ludność najuboższa nie była narażoną na głodowanie i na prześladowania ze strony możnych, niezadługo zdaje się nastąpi chwila, w której wszyscy wójcia, dopuszczający się nadużyć, rekwirujący ostatki środków żywności u ludzi najbiedniejszych, nie załatwiający słusznych próśb ludności i wogóle wójcia, postępujący nie po obywatelsku, zostaną powołani do służby wojskowej i wysłani na front. Działalność bowiem złych wójtów sprzeciwia się intencyom rządu. — **Wł. Kwaśniewicz, Rzeszów:** O pozwolenie na ślub trzeba wnieść podanie do c. k. namiestnictwa przez c. k. starostwo, do którego pan należy. Do podania należy dołączyć metrykę swoją i narzeczonej, a o ile narzeczona jest małoletnią, dołączyć pozwolenie rodziców na ślub. — **Homo novus, Łańcut:** Najprostsza rada udać się do sprzedających gazety i zażądać kategorycznie gazet polskich. Piać o tem szkoda. — **W. Słowik, Obidza:** Do życzenia administracya się zastowała. Otrzymał pan już od niej zapewne list. — **St. Górski, Fischamend:** Konfiskowanie „Piasta“ przez władze wojskowe jest nadużyciem. Poruszymy rzecz w „Piaście“, a posłowie poruszą ją we właściwem miejscu. Kalendarz wysłany. O artykulik prosimy. — **Błoński, Tarnów:** Gdyby panu powiedziano, że w Krakowie rozdają ludziom sztaby złota, to pan by także uwierzył! Trzeba przecie jakoś rozsądnie oceniać wszystkie pogłoski. — **Czytelniczka z Oświęcimia:** Ruch pocztowy z Ameryką jest przerwany od wybuchu wojny amerykańskiej. „Piast“ więc do Ameryki iść nie może. Jeńcy z Rosyi powracają, jak dotąd, tylko z zachodnich części Rosyi. Z Kurska wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze nie wracają. — **Kopacz, Dąbrowa, Królestwo Polskie:** Z kartki nic wiemy, co panu chodzi. — **P. Pec, Gryb(ów):** Numer wysyłamy pod wskazanym adresem. Co do ks. ... musimy odczekać na informacye tych, którzy pisali poprzedni artykuł. — **Pintner, Nowy Targ:** Niezależnie od prośby o urlop należy zrobić podanie o reklamacyę. Wystarczy sdres, jaki ów gospodarz ma w polu. — **T. Urych, Wola Batorska:** Nic się zrobić nie da. Widocznie pani zachowała się wobec sędziego w ten sposób, że sędzia na mocy swej władzy dyskrecyonalnej skazał panią. Od tego niema żadnego odwołania. — **J. M. D.:** Najlepiej poprosić w starostwie, by żandarmerya z polecenia starostwa podanie takie potwierdziła. Brat powinien otrzymać urlop, bo tłómaczenie rozporządzenia w ten sposób, jak podano w liście, jest bezprawne. Jeżeli gospodarstwo wymaga konieczne obecności powołanego, to można go reklamować bez względu na ilość morgów gruntu, jakie posiada. — **J. S., Stanisławskie:** Sprawy, które pan porusza, są niewątpliwie smutne. Na razie jednak publicznie poruszać ich nie możemy. W parlamencie posłowie ludowi zajmą takie stanowisko, jakie najlepiej odpowiada chłopskim interesom. — **W. Dudek, Osielec:** Jeśli ojciec przyznał się w sądzie do ojcostwa, niechże pani uda się do sądu, weźmie poświadczenie przyznania się ojca i dołączy je do podania o zasiłek, napisanego na zwyczajnym druku i potwierdzonego przez urząd gminny. Otrzyma pani i dziecko zasiłek od 1 sierpnia 1917 r. — **A. T. Zagórze:** Rocznik ten będzie rozpuszczony na urlopy w czasie od czerwca do września, o ile parlament przedtem nie uchwali ustawy, zarządzającej rozpuszczenie pięciu najstarszych roczników. — **St. Piechota, ...jodnik:** O sprawie skór pis... w dzisiejszym numerze. To jest przyczyną opóźnienia. ... **Remer, Gorzeń Górny:** Nadesłane rzeczy są słabsze. Nie zamieścimy. — **Fr. Muszyński, Tylmanowa:** Zamieszczamy z dodatkiem szczegółów, zawartych w liście. — **A. Skiba:** Sprawę możnaby załatwić tylko w drodze dobrowolnej umowy. Nie sądzimy, by kierownik szkoły odmówił pani dachu nad głową tylko dlatego, że dzierżawi grunt naokoło domu. Trzeba z nim pogadać. Zresztą list jest bałamutny, tak, że nie wiem..., jak się sprawa przedstawia. — **Fr. Kramarczyk, Ozlek:** Dziś już takich rzeczy zamieścić nie wolno. Uległaby konfiskacie. — **A. R. Zgłobień:** Przepisanych wierszy nie drukujemy. — **Sup. leg., Koszyce:** Nowelek nie przysyła się do Redakcyi na raty. Poszło do kosza. — **W. Kuśmider, p. pol. 434:** Łotrostwo wójta jest widoczne, ale poruszać tego nie możemy. Kobieta owa, jeśli nie ma dotąd zasiłku, niech wniesie podanie, a musi go otrzymać. — **Fr. Palenica, Rudniki:** Ma pani ... prawo do zasiłku za ś. p. Stanisława. Proszę wnieść podanie na zwyczajnym druku, potwierdzone przez zwierzchność gminną. Zasiłek musi być przyznany. — **J. Setwa, Berno:** Prosimy podać imię i nazwisko oraz miejsce pochodzenia owego nieszczęśliwego

robotnika i opisać, jak zginął, a zamieścimy. Notatka bez nazwiska nie ma wartości. — **K. Koteczek, Jawornik Polski:** Krzywdami takiemi, jak pańska, zajmują się nasi posłowie od dawna. W pańskim wypadku nic się, niestety, zrobić już nie da, albowiem rząd spostrzegłszy, że wojna się przedłuża, uznał forszpanów za osoby poniekąd wojskowe. Jest to oczywiście krzywda, którą nasi posłowie starają się usunąć. Czy im się uda, niewiadomo. — **St. Sowa, Izdebnik:** Sprawę poparliśmy u p. Roji. Od niego otrzyma pani wiadomość, co robić. — **K. Niegrijenko:** Jeśli pan nie będzie chciał wrócić do Ukrainy, to pan może pozostać tutaj i będzie się pan mógł tu ożenić. Tymczasem niech się pan zgłosi do proboszcza w najbliższej parafii i poprosi go o naukę wiary, by pan mógł przejść na katolicyzm. — **R. Bernaś, Hołosków:** Po druki na podania w sprawie urlopowania żołnierzy proszę się zwrócić pod adresem: Kuczkowski, Myślenice, Rynek. — **A. Węgrzyn, poczta polowa 500/II:** Wysyłka paczek na tę pocztę polową jest na razie wstrzymana. — **W. Podboraczyński, p. pol. 385:** Serdeczne dzięki za gorące słowa uznania. Staramy się o to, by pismo wszystkich zadowalało. — **M. Kar., Skawina:** Paszport, o ile jest wystawiony na obywatela Królestwa, nie daje obywatelstwa austryackiego, choć jest wydany przez władze austryackie. Królewiak, który się postara u władz o poddaństwo austryackie, odrazu będzie pociągany do asenterunku i ewentualnie wzięty do armii. — **A. Kamiński, Gorlice:** Proszę się podać o zasiłek za brata i zwrócić do eksc. Długosza w Siarach o poparcie prośby w starostwie. Zasiłki amerykańskie, tak samo, jak wszystkie inne, nigdy nie będą zwracane. — **Fr. Kurmia, Długołąka:** List otrzymaliśmy i przedłożyliśmy naszym posłom. Ze zrozumiałych powodów drukować go nie możemy. — **Anioł:** Należy wnieść podanie do c. k. sądu powiatowego miejsca zamieszkania pani i dziecka, podpisane przez ojca i matkę z prośbą o zmianę nazwisko dziecka, przyczem należy sprawę dokładnie opisać. — **F. K., Nr 738:** Oczywiście słudze należy się zwrot całego zasiłku. — **M. Jarosiewicz, p. pol. 284:** Niechże się matka zwróci do weterynarza i poprosi o wyasygnowanie zapłaty, ewentualnie wskazanie władzy, do której ma się zwrócić o wypłatę. W tym wypadku musi wziąć od weterynarza poświadczenie, że klacz została zabitą wskutek nosacizny. **St. Wrzodek, Zachełmna:** Jeśli wójt naraża ludność gminy na szkodę, należy się zwrócić do Rady powiatowej, przedstawić dowody i świadków, a wójt zostanie usunięty. — **J. Buchta, Glomnuniec:** Pieniądze przyszły. Dzięki. — **W. Węgrzyn, Korzniaktów:** Jeśli pan ma powołanie do zakonu, niech pan idzie. Zasiłku za matkę pan nie dostanie. — **E. Nowak, Żarnowiec, Królestwo:** Pieniądze przyszły. Gazetę regularnie wysyłamy. Wina niedoręczania na poczcie. — **St. Hrycyk, Nestorowce:** Gazetę wysyłamy pod zmienionym wedle życzenia adresem. — **J. Jasiński, Ciężkowice; A. Wróbel, Czermin:** Numer wysyłamy regularnie. Ginie widocznie na poczcie. — **J. Gonciarczyk, Unterhimmel, Górna Austrya:** Gazetę wysyłamy. Widocznie ginie na poczcie. Niech żona wniesie podanie ściśle wedle pouczenia w 10-tym numerze „Piasta“. — **Fr. Kubicki, Belgrad:** Niech urząd gminny w gminie, w której pan mieszka, oraz sąsiednie urzędy gminne, wniosą podanie o reklamowanie pana i wypełnią je ściśle, wedle wzoru, załączonego w 10-tym numerze „Piasta“, a potem niech zawiadomią redakcyę, kiedy to podanie, które musi być wystosowane w trzech egzemplarzach, odeszło ze starostwa do Wiednia, a może pan uzyskać reklamacyę. — **J. K., Jaśkowice:** Listów niepodpisanych zamieszczać nie możemy. Jeśli wójt popełnia nadużycia, należy donieść o tem do Rady powiatowej, która powinna z nim zrobić porządek. — **Janek z Jaworzna:** Wiersz słaby. Nie zamieścimy. — **W. Kudła, Golcowa:** Ogłosiliśmy w dzisiejszym numerze, by się zgłaszali ci, co mają króliki na sprzedaż. Gdy się zgłoszą, będzie pan mógł od nich kupić.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Lwów, ulica Mickiewicza l. 5) ogłasza następujące posady i trafiki, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1 trafika w Karsach, lk. 64. powiat Dąbrowa. Netto w 1917 r. 69 K 20 hal. Podania do 25 kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgowej Skarbu w Tarnowie.

1 trafika w Lubaczowie, l. k. 328, przy ulicy Mickiewicza, powiat Cieszanów. Netto w 1917 r. 250 K 69 hal. Podania do 4 kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgowej Skarbu w Jarosławiu.

2 pomocników kancelaryjnych, jeden na przeciąg trzech, drugi na sześć miesięcy; 2·65 K dziennie i dodatek drożyźniany, odpowiedni do stosunków rodzinnych. — Warunki: 1) obywatelstwo austryackie; 2) nieposzlakowane życie; 3) zdatność fizyczna i zupełna zdolność do służby; 4) znajomość języka polskiego i pisania na maszynie; 5) wykształcenie szkół ludowych — i 6) ukończony 17 rok życia. Podania do 31 marca b. r. do c. k. Sądu powiatowego, Oddział I., w Krościenku.

1 trafika w Zakościelu, lk. 54, powiat Mościska. Netto od 1 października 1916 r. do 30 września 1917 r. 101 koron 52 hal. Podania do 3 kwietnia b. r., do c. k. Dyrekcyi okręgowej Skarbu w Przemyślu.

1 trafika w Brzegach, lk. 149, powiat Sambor. Surowy dochód w 1917 r. 61 K 30 hal. Podania do 20-go kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgowej Skarbu w Samborze.

1 trafika w Makowisku, lk. 62, powiat Jarosław. — Netto w 1917 r. 78 K 85 hal. Podania do 8 kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgowej Skarbu w Jarosławiu.

1 trafika w Hołowecku, lk. 168, powiat Stary Sambor. Surowy dochód w 1917 r. 4 K 95 hal. Podania do 10-go kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgowej Skarbu w Samborze.

1 trafika w Uhercach Zapłatyńskich, lk. 119, powiat Sambor. Surowy dochód w 1917 r. 55 K 70 hal. Podania do 10 kwietnia b. r., jak wyżej.

1 trafika w Rakszawie, lk. 99, powiat Łańcut. Netto od 1 lipca 1916 r. do 1 czerwca 1917 r. 851 K 52 hal. Podania do 4-go kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgowej Skarbu w Jarosławiu.

1 trafika w Leninie Wielkiej, lk. 183, powiat Stary Sambor. Surowy dochód w 1917 r. 38 K 72 hal. Podania do 20-go kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgowej Skarbu w Samborze.

1 trafika w Jaworkach, lk. 26, powiat Nowy Targ. Netto od 1 listopada 1916 r. do 31 października 1917 r. 38 K 79 hal. Podania do 10 kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgowej Skarbu w Nowym Sączu.

W „Snopie“ w Krośnie jest do odebrania 30 K. zgubione podczas kupna.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.